

## Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor., za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. z 3-krot. 3 K. — h. kwartal. 7 K. 50 h. wysyłką 9 K. — h. rocznie 30 K. — h. pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.

W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 Koron.

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Redakcja, Administracja, Drukarnia

Lwów, ulica Chorążczyzny 17—19.

# Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

## Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 30 halerzy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i t. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.

Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h. najmniej 60 halerzy. Wyrazy grubszym pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.

Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.

Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacy uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Od Administracji „Słowa Polskiego“

## Czas odnowić przedpłatę

we Lwowie z prześ. poczt.

k. 2 na lipiec k. 2-50

„ 6 kwartał trzeci „ 7-50

„ 12 półrocze 2-gie „ 15—

## Na letniskach i w miejscach kąpielowych

prenumerować można „Słowo Polskie“ na terminy krótsze, poczynając od każdego dnia w miesiącu, licząc po

72 hal. tygodniowo z przesyłką pocztową.

Przedpłatę najdogodniej przysyłać przekazami wprost do Administracji „Słowa Polskiego“ we Lwowie, Chorążczyzna 17-19. Dla uniknięcia zwłoki i pomyłek, adresy należy wypisywać dokładnie i czytelnie; przy odnawianiu przedpłaty najlepiej naklejać na kuponie przekazu swoją kartkę adresową z opaski „Słowa Polskiego“.

## Polityka kolonizacyjna w Brazylii.

Pod tym tytułem tygodnik lipski „Grenzboden“ zamieszcza artykuł, omawiający zmniejszenie się wychodźstwa do Brazylii. Jakkolwiek autor zajmuje się głównie wychodźstwem do San Paolo i Santa Catharina, stanami, będącymi głównym terenem niemieckiej i włoskiej kolonizacji, pomija zaś Parane, najważniejszy teren kolonizacji naszej, porusza jednak pewne warunki ogólne kolonizacji brazylijskiej i podaje daty, mające dla nas znaczenie ze względu na naszą kolonizację w Brazylii.

Stan St. Paulo przyjmował dawniej przeszło 150.000 robotników rocznie, przeważnie Włochów, pracujących na plantacjach. W 1900 r. liczba emigrantów spadła do 22.000, w r. 1901 wynosiła 11.000, w r. 1902 40.000 w liczbie tej 29.000 Włochów, 5.000 Portugalczków, 3.000 Brazylijczyków, z innych stanów 2.000 Hiszpanów.

Stan Rio Grande do Sul przyjmował dawniej 5.000 kolonistów rocznie, przeważnie Niemców, następnie przeważali Włosi. Od kilku lat liczba kolonistów zmniejszyła się o 1.000 do 2.000, w tem Niemcy stanowią 8 prc. przybyszów, głównego kontyngentu emigrantów dostarczają Włosi i Portugalczycy, następnie pewien

procent dają Polacy, Hiszpanie, Grecy, Serbowie, Turcy i Arabowie.

Autor nniema, że przyczyną upadku ruchu wychodźczego jest kryzys gospodarczy na miejscu, że działają tu przeszkody przemijające i kolonizacja Brazylii znowu przybierze rozmiary znaczne.

Następnie zastanawia się autor nad finansową i gospodarczą polityką Brazylii.

Po przejściu okresu rewolucyjnego dług związkowy Brazylii podniósł się z miliona (1890 r.) na 2.000.000 milrejsów. Trzeba było powiększyć podatki, aby w kasie związkowej znalazła się nadwyżka roczna od 40—50 mil. celem zmniejszenia ilości pieniędzy papierowych, których nadmiar stawał się niebezpieczny dla obrotów Brazylii. System podatków przyjęto nieodpowiedni. Kapitał i dochód pozostawiono wolnymi od podatków, handel, przemysł i pracę obłożono nadmiernie. Ten system podatkowy wpływa bardzo ujemnie na stosunki gospodarcze.

Położenie gospodarcze Brazylii pogarsza spadek cen ważniejszych produktów kraju. Produkcja cukru w środkowej i północnej Brazylii stała się nierentowna i należy uważać to za cud, że ta produkcja nie została już zaniechana po całych latach pracy bez zysku. W środkowej Brazylii, produkcja kawy, którą dotąd za główną podporę narodowego dobrobytu uważano, jakkolwiek nie stała się niezyskowną, ale przynosi dziś dziewiątą część tych zysków, co dawniej. Kukurudza i czarna fasola, uprzednio główne produkty południowej Brazylii, nie dają zysków nie tyle wskutek niskich cen, ile wskutek braku tanich frachtów.

Ceny produktów spożywczych na rynkach, zwiększają opłaty municypalne, państwowe i związkowe, jako też międzystanowe dla wywozowe. Związkowe dla wywozowe projektuje obecnie minister finansów zastąpić podatkiem dochodowym, ale to zdaje się napotka znaczny opór klas zamożniejszych. Kawie, herwa-macie, południowo-brazylijskiemu tytoniowi itp. wywozowym produktom, mogłoby pomódz tylko zniesienie związkowych, stanowych i municypalnych podatków wywozowych.

Jeszcze gorzej sprawa stoi z komunikacją okrętową w Brazylii. Znaczna część produktów południowej Brazylii konsumuje się w samej Brazylii, dlatego to przybrzeżna komunikacja morska posiadać musi olbrzymią doniosłość dla kraju, zanim się nie rozwinie sieć kolejowa. Uprzednio komunikacja ta była uregulowana, funkcjonowały tu liczne cudzoziemskie towarzystwa. Została ona jednak od niejakiego czasu zmonopolizowana w rękach brazylijskich towarzystw.

Równoległe z tem ceny przewozu podniosły się niesłychanie, komunikacja utraciła dawną akuratność. Odbija się to bardzo ujemnie na interesach handlu i produkcji Brazylii.

Uniwersytet wileński miał w nim ucznia godnego swego blasku i znaczenia, spadkobiercę idei Śniadeckich. On był ich chlubą największą. A że żył w epoce wielkich ludzi i wypadków, więc życie jego ściśle z tymi ludźmi splecione. Tu do tego życia mały przyczynek.

\*

Wśród młodzieży wileńskiej odgrywał Domeyko rolę wybitną, jakkolwiek nie pierwszorzędną. Był jednym z najmłodszych członków grona Filomatów, tej czternastki młodzieży, która rzuciła podwaliny do związku Filaretów. „Nakoniec i mnie niegodnego, najmłodszego ze wszystkich wiekiem i nauką przyjęli do siebie Filomaci, bardziej z serca niż z potrzeby“ — twierdził sam o sobie\*). Był to rok 1818.

Od tej chwili był Domeyko świadkiem i uczestnikiem wypadków, które stworzyły historię stowarzyszeń młodzieży wileńskiej i jej tragicznego końca. Jako jednemu z Filomatów, a zatem twórców filareckiego ogniska, przypadła Domeyce w udziale rola znaczniejsza niż innym zwyczajnym członkom towarzystwa. Już w ścisłym kółku „Promienistych“ piastował szaczątny urząd szambelana\*\*) do roznoszenia tajemnych życzeń „Arcego“ (Zana) do członków grona.

Jako Filomata był jednym z organizatorów wspólnego przyjęcia, jakie znalazł Lelewel za powrotem do Wilna, kiedy wskutek konkursu na katedrę historii wracał do tej gorącej i serdecznej młodzieży, spełniając przez swój powrót pragnienie jej i myśl Jana Śniadeckiego. Wilno przybrało wtedy szatę odświętną, a mury

\*) Filareci i Filomaci. List Ignacego Domeyki. Poznań 1872 str. 9.

\*\*) Dimmel Marian: Ignacy Domeyko. Zarys biograficzno-naukowy. Bibl. warsz. 1888. II. 179.

Podobne stosunki widzimy i na innych polach życia gospodarczego. Wszystko to przyczyniło się niepo-mału do zmniejszenia siły przyciągającej kolonistów europejskich do Brazylii.

Ten stan rzeczy zmienić jednak mogą uplanowane przez rząd brazylijski ważne reformy w celu podniesienia stosunków gospodarczych.

W niektórych jednak Stanach dostrzedz można niechęć sfer rządzących do kolonistów obcych. Np. w Rio-Grande-do-Sul, na czele departamentu rolnictwa stoi człowiek, który twierdzi, że dotychczasowa imigracja do Brazylii była złem dla kraju. Pogląd ów wypowiadał on w licznych pismach. Zgodnie z poglądem takim prowadzi się tam politykę emigracyjną.

Uprzednie swobodne przyjmowanie kolonistów, zostało niemal w całej Brazylii zaniechane, z wyjątkiem Stanu San Paolo, gdzie plantatorom potrzebni są robotnicy. Nawet naturalizowani emigranci i potomstwo ich, o ile nie porzucili języka rodzinnego, nie są wpuszczani do Rio-Grande-do-Sul. Niemcy mieli uprzednio 4 przedstawicieli w zgromadzeniu Stanu, dziś nie mają ani jednego.

Prawa wyborcze wobec nadużyć wyborczych, nie znaczą tu wiele. Następnie, wydzielanie parceli dla kolonistów odbywa się nieodpowiednio. Wydzielane są parcele długie i wąskie, wąską stroną przylegające do gościńców, składają się one w znacznej części z gór i dolin, muszą podlegać karczunkowi i mogą być uprawiane tylko plugiem. Rolnicy bogatsi, używający maszyn rolniczych, unikają takich kolonii.

Kolonisci niezmierzają. gotowi do najcięższej pracy w najbardziej pierwotnych warunkach, byle na własnym gruncie, porzucają jednak bardzo często takie kolonie, gdyż urzędy kolonizacyjne, dążąc do szybkiego wynarodowienia kolonistów osadzają emigrantów różnej narodowości w jednej kolonii. Ludność kolonii, złożonej z Niemców, Włochów, Polaków, Hiszpanów, Turków i t. d. nie może ani porozumieć się, ani przyjąć sobie wzajem z pomocą sąsiedzką na skutek niemożności porozumiewania się, różnic obyczajowych, odmiennej kultury.

Wśród kolonistów wytwarza się wzajemne podejrzewanie, nienawiść, prowadząca do bójek i zabójstw, wytwarza się w kolonii piekło, od którego uciekają kolonisci. Gdy uprzednio udzielano kolonistom bardzo łatwo obywatelstwa, obecnie czynią coraz to większe trudności, zwłaszcza Niemcom z Rzeszy niemieckiej.

Ta polityka rządu brazylijskiego względem kolonistów, a raczej polityka poszczególnych stanów Brazylii, gdyż rząd stanu prowadzi właściwie politykę kolonizacyjną na swem terytorium, zdaniem naszym znajduje się w związku z obawą rządu brazylijskiego przed

sali rektorskiej nie mogły pomieścić tych tłumów młodzieży, ożywionych podmuchem filomackiej myśli i braterskiego uczucia, jakie wyruszyły na spotkanie Lelewela i na pierwszą jego prelekcję. Dzień ten, 21 stycznia 1822 r. stał się dniem świętą dla Wilna a zwłaszcza uniwersytetu, a u Mickiewicza był jednym z czynników, jakie się złożyły na powstanie wiersza „Do J. Lelewela“.\*)

Z chwilą zawiązania Filaretów, gdy granice związku Filomatów były już za małe, aby objąć i ogarnąć w sobie ogół młodzieży wileńskiej, wśród której idea filomacka nader szybko znajdowała oddźwięk i przyjęcie, został Domeyko sekretarzem różowego grona. Prócz tego piastuje urząd w filareckiej izbie pożyczkowej.\*\*)

Jako najlepszy i najbardziej umiłowany uczeń Śniadeckiego, wpatrzony i rozkochany w swym profesorze, szerzy jego myśli w kołach filareckich. Śniadecki urokiem swego nazwiska i ogromem wiedzy panuje całkowicie wśród współczesnej młodzieży, tak jak swą niepospolitą indywidualnością wybił się jasno nad całą atmosferą wileńską. Jak na swój czas jest Jan Śniadecki osobistością niepoślednią; nauka jego i poglądy znajdują uznanie nie tylko u swoich, lecz daleko poza granicami Polski, jak daleko również sięgają jego wpływy.

Dziś nie potrafimy ocenić należycie, czem był Śniadecki dla Wilna i całej Polski w pierwszej ćwierci

\*) Pilat Roman: Wiersz A. Mickiewicza do J. Lelewela. Pam. Tow. lit. im. A. Mickiewicza. 1887. 79-94.

Dzieła A. Mickiewicza. Wyd. Tow. lit. im. A. Mick. T. I. str. 282—3: Uwagi wydawcy.

\*\*) Szeliga dr.: Proces Filaretów w Wilnie. Dokumenta urzędowe z Teki rektora Twardowskiego. Archiwum do dziejów liter. i oświaty w Polsce. T. VI. 308: zeznania Józefa Chodźki: w izbie pożyczkowej osoby użyte tak do obliczenia długów, jako też do wybierania zaległości były: Czeczot Jan i Domeyko Ignacy.

## Kartka z życia Domeyki.

Ze szkoły Pijarów w Szczuczynie litewskim przybywa Ignacy Domeyko w r. 1816 do Wilna. Imię i sława braci Śniadeckich, Jana i Jędrzeja, nauka Franka, Bojanusa, erudycja Jundziłła, słowem wysoki stan nauk na wydziale matematyczno-fizycznym uniwersytetu wileńskiego skłania 15-letniego chłopca do zaciągnięcia się w poczet uczniów tego wydziału. Przyłącza się do tego motyw inny — chęć pracy, tu przy swoich, na Litwie, gdzie go w powiecie ludzkim czeka rodzinna wieś Niedźwiadka, scheda ojcowska i odwieczne gniazdo rodziny Domeyków.

Od tej chwili przez lat sześć przeszło związa się losy Domeyki z uniwersytetem wileńskim. Będzie on świadkiem wypadków, które rozmiarami swymi obejmą szerokie koła ludzi, tak uczni, jak i profesorów, a wpływem swym sięgną głęboko w społeczeństwo, pozabawiając je całego jednego pokolenia młodzieży. Jednym z tych, który wyrzucony koleją losu, całe swe siły i pracę złożył obcym zdala od swoich, był Domeyko. Ten uczeń wileński później w chwilach przejść najcięższych niesie hardo głowę wśród obcych i za morzami reprezentuje myśl i naukę polską. Myśli tu w Wilnie w duszy jego przez obydwa Śniadeckich zaszczipione, wybijają w nim i wpływają na kierunek jego życia. A jakkolwiek od swej Litwy i Niedźwiadki tysiącem mil oddalony, nigdy nie zapomni o tej atmosferze, w której się cował i urabiał. Z ojczyzną myśl go wiąże nazawsze; do niej też po kilkudziesięciu latach pracy zbożnej na obczyźnie, po wieku chwały i zasługi powróci, pragnąc jak niedźwiedź mickiewiczowski w maczniku, wśród swoich złożyć swą głowę.

germanizacją i oderwaniem się od Brazylii jej południowych stanów.

Wł. STUDNICKI.

## Herzl i jego wrogowie.

Wiedeń, 5 lipca.

(A) Nigdzie zmarły Teodor Herzl nie miał wrogów tak zaciętych, jak wśród bogatych żydów wiedeńskich.

Herzl wiedział o tem. Cały wstęp swojej utopii „Alt-Neuland“ poświęcił odmalowaniu sfer zamożnych żydowskich nad modrym Dunajem. Konterfekt nie wypadł pochlebnie dla portretowanych. Ani Niemcy, ani Żydzi, cynicy i egoiści w jak najgorszym znaczeniu tego słowa, sybaryci, pustkę duchową zapelniający estetyzowaniem spaczonym, myślący tylko o doraźnym zysku i o użyciu materyalnym, gardzący nawet ubogimi współwyznawcami — oto większość Żydów zamożnych w Wiedniu.

Nienawidzili oni Herzla i jego myśli narodowego, politycznego odrodzenia. Jego program był im niewygodnym, psuł im bowiem był słodki. Na co im syonizm! Tak dobrze, jak mają w Wiedniu, nie mają nigdzie na świecie i nigdzie na świecie nie będą mieli. W ich ręku finanse państwa, banki, wielkie przedsiębiorstwa przewozowe, handel zboża i bydła. W ich ręku prasa, teatry, adwokatura, spora ilość katedr uniwersyteckich. Wśród wysokiej biurokracji mają ludzi na stanowiskach bardzo wybitnych, jak Unger, Steinbach, szef sekcji Klein, baron Beck w ministerstwie rolnictwa, hofrat Sieghardt, prawa ręką dr. Koerbera, hofrat dr. Paweł Schulz, szereg profesorów uniwersytetu. Ani im tego zazdrościć, ani im tego nie ganić. Stwierdzam tylko fakty, które tłumaczą, dlaczego w Wiedniu samym Herzl nie mógł liczyć na powodzenie w starszym pokoleniu żydów, przeciwnie musiał wywołać zaniepokojenie, niechęć, niekiedy nienawiść. Tym wszystkim bankierom, hofratom, redaktorom, adwokatom, profesorom nie mogło przypaść do smaku, gdy Herzl wołał:

— Żyd jest żydem i nie może być Francuzem, Niemcem, Anglikiem. Dlatego też żydzi jako naród powinni dążyć do tego, co jest ideałem każdego zdrowego, zrównoważonego narodu, powinni dążyć do niezależności politycznej.

Po co im niezależność polityczna, po co narodowość żydowska, skoro im tutaj w Wiedniu tak wygodnie? Herzl wiedział o tem i nie tał pogardy dla tych ludzi, jak nie tał pogardy dla samolustwa bogatych żydów drugi agitator syonistyczny, dr. Max Nordau w odczycie, wygłoszonym w wielkiej sali Tow. muzycznego w Wiedniu na wiosnę 1899 r.

Rzecz znamienna, że ani Herzl, ani Nordau (Südfeld) nie są żydami wiedeńskimi. Obydwaj rodzili się na Węgrzech. Zwolenników rekrutował Herzl głównie wśród żydów polskich, boć polskimi są oni wszędzie, nawet tam, gdzie się nazywają rosyjskimi.

Rosya sama żydów nigdy nie miała, a dzisiejsi żydzi rosyjscy pochodzą z ziem dawnej Rzeczypospolitej. Wśród tych mas żydów drobnych, małomiasteczkowych pamięć o Syonie jeszcze nie wymarła. Dlatego myśl odbudowania państwa żydowskiego nasamprzód właśnie wśród żydów rosyjskich się zjawiała między 1870—1880. Herzl swoją książką „Der Judenstaat“ nadał owym prądom syonistycznym szerszy rozgłos, starał się je oprzeć na podstawie realnej, że się tak wyrażę, naukowo-politycznej.

XIX w. Wśród społeczeństwa polskiego tych lat, gdy dwa pokolenia ludzi — w wolności niewoli i zrodzonych żyją równocześnie — jaśnieje świetlana postać Śniadeckiego, zwracając na siebie oczy wszystkich. W tych latach 1821—2, w chwili ożywczego ruchu wśród młodzieży, Śniadecki był ośmioletni rektor uniwersytetu wileńskiego (od 1807—1815) stoi u szczytu swej sławy i jednoczy tę młodzież koło siebie i uniwersytetu.

To też, gdy Filareci zorganizowali i w program swój wciągnęli prywatne kursa naukowe, zapowiada Domeyko pod wpływem i przy pomocy Śniadeckiego kurs geografii fizycznej w myśl nowych poglądów Karola Rittera, których rzecznikiem z katedry był Śniadecki. „Kowalewski miewał lekcje łacińskiego języka i literatury starożytnej, Józef Chodźko fortyfikacji, Malewski prawa rzymskiego, Jeżowski historii, filozofii etc., ja gotowałem się na otworenie na rok przyszły kursu geografii fizycznej, według nowszej metody, do czego i do innych odczytów sprowadziliśmy wiele książek niemieckich i angielskich“ —\*) powiada sam Domeyko. Czy kurs ten doszedł do skutku, nie wiemy. Jednak w towarzystwie Filaretów i jego czynnościach bierze Domeyko udział żywy. Gdy wśród młodzieży wileńskiej zawiązała się loża wolnomularska, Filomaci, bojąc się, aby większość tej młodzieży nie dała się nagiąć i wciągnąć do tych szkodliwych praktyk, delegowali Domeykę i Łozińskiego, aby starali się dostać w skład uczestników tej loży i jakimkolwiek sposobem ją rozbić. Delegaci z poruczonego sobie zadania wywiązali się ku zupełnemu zadowoleniu reszty Filomatów. Potrafił bowiem w krótkim przeciągu czasu pozyskać zaufanie innych członków loży w tym stopniu, że ci wybrali Łozińskiego prezesem, ten zaś, prowadząc lożę rozmyślnie do upadku, po kilku tygodniach rozwiązał ją zupełnie.\*\*)

\*) Domeyko l. c. p. 16.

\*\*) Domeyko str. 18.

C. d. n.

STANISŁAW KOSSOWSKI.

Jak wszyscy żydzi, Herzl posiadał wybitne zdolności agitacyjne, graniczące o miedzę z handlowymi. Agitator bowiem, jak kupiec, musi nową ideę zachwalać, rekomendować, polecać, przekonywać o jej wartości. Herzl oddał się z przejęciem agitacji. Człowiek bardzo inteligentny, osobiście niezwykle sympatyczny, dobrze wychowany, z całą energią działacza, który jest przekonany o świętości sprawy, za jaką walczy, Herzl w ciągu lat niewielu zorganizował syonizm, nawiązał stosunki z rządami i z głowami koronowanymi.

Podczas gdy bogaci żydzi wiedeńscy przy kawie w Stadtparku albo w Vöslau pokpiwali sobie z Herzla, rząd angielski bardzo serjo zapatrywał się na syonizm. W społeczeństwie angielskim pulsują jeszcze silnie biblijne tradycje purytańskie, stąd sympatia dla syonizmu, wracającego także do biblij, zawierającej historię samodzielnego państwa żydowskiego. Propozycja zorganizowania autonomicznej kolonii żydowskiej w Ugandzie była następstwem owych sympatyj angielskich dla syonizmu.

Kto stanie na czele syonizmu po śmierci Herzla? Luka niełatwa do zapelnienia. Dr. Max Nordau, acz duża inteligencja, nie ma tych zalet dyplomatycznych i organizacyjnych, którymi odznaczał się Herzl. Wybitni syoniści w Rosyi nie posiadają znajomości stosunków zachodnio-europejskich. W Wiedniu obok Herzla nie zaznaczył się nikt tak wybitnie, aby można wyposażyć go taką władzą, jaką miał pierwszy prezes kongresów syonistycznych. Organizacja, jak się zdaje, stoi silnie, wodza będzie przez czas pewien brakowało. Jeżeli przecież syonizm jest ruchem żywotnym, wódz drugi prędzej albo później wyrośnie ku pożytkowi ogółu. Na razie ster zatrzyma w ręku dyrektoryum, złożone z pięciu członków.

## Zródło najnowszych prądów wychowawczych Zachodu.

Londyn, 23 czerwca.

(Dokończenie.)

Wyznaczył nam też dr. Reddie chłopaka lat 17, bardzo inteligentnego i miłego Szwajcara, dobrze mówiącego po francusku. Zadanie szkół średnich wyższego typu upatruje w wyrobieniu kierowników i organizatorów życia narodowego; są one tylko dla wyższej warstwy duchowej, dla mniejszości narodu; nie mogą być powszechne\*). Abbotsholm ma za zadanie propagandę swego typu i zachętę do naśladownictwa. Więcej uczniów, niż 60, dr. Reddie niechętnie by przyjął, bo musi osobiście znać wszystkich i kierować ich rozwojem. I tak dla tych czterdziestu paru ma ośmiu nauczycieli. Ci panowie jednak tylko podczas lekcji są kierownikami młodzieży; na ogół uczniowie są pozostawieni sobie i tworzą spójnię organizacyjną szkolną, której życie najsilniej wpływa na ich rozwój. Biorą czynny udział w administracji szkoły i w całym jej życiu. To przyzwyczajanie do roli czynnej w organizacji życia zbiorowego jest ważnym momentem wychowawczym dla przyszłych kierowników narodu. Takie i tym podobne uwagi i rozumowania rozrzucał przed nami nasz młody przewodnik.

Przy obiedzie rozpoczynanym i zakończanym śpiewem chóralnym, zetknąłem się bliżej z innymi uczniami; ich swobodne zachowanie się, życzliwa gościnność były wprost ujmujące.

Po koncercie, którego niestety nie słyszałem, bom się dopiero potem o jego istnieniu dowiedział, jeden z moich sąsiadów od obiadu proponował mi przechadzkę; uczeń ostatniej klasy za pół roku kończy szkołę, ma lat 18. Latem zdaje egzamin wstępny do uniwersytetu; ma zamiar w przyszłym roku studiować nauki przyrodnicze i przedmioty ogólne; tu się nie dzieli chłopców w gimnazjum na przyszłych adwokatów, lekarzy, aptekarzy, inżynierów. Do planów młodości mojego interlokutora należy podróż przez jeden rok lub dwa po koloniach jego olbrzymiego imperyum — poprostu, żeby poznać świat i jego pochód. Syn właściciela biura statków parowych, ma widoki na objęcie interesu przy, albo po ojcu — ale traktuje to jako rzecz drugorzędną — „to tak, aby mieć z czego żyć“; właściwie jego zamierzaniem popchnąć go na drogę publicznej pracy politycznej i społecznej; szczęśliwi chłopcy szczęśliwego narodu, którzy mogą tak sobie widoki przyszłości pracowitej i szerokiej kreslić.

Obeszliśmy całą posiadłość szkoły; widzieliśmy jedną grupę chłopców przy taczkach i szpadlach w ogrodzie, drugą rysującą z natury na łące, trzecią w warsztacie stolarskim.

Ze szczegółów mojej rozmowy z tym miłym, jasnym i dzielnym chłopcem angielskim najwięcej napełniło w zdumienie wprawi polskiego czytelnika jeden: oto w Abbotsholmie — biją! Biją zwyczajną „brzozową“ różgą!

Dawniej ta kara była pozostawioną starszym chłopcom; dziś sam dyrektor ją sobie zarezerwował. Młodzi chłopcy są podzieleni na grupy, służące każda jednemu ze starszych, których ze względu na ich charakter „prefektami“ mianowano, za pomocników nawet posługaczy: jest to powszechne i bardzo oryginalne angielskie urządzenie.

Otóż prefekt ma prawo zwrócenia się do dra Reddie'go z prośbą o cielesne ukaranie którego z nieposłusznym lub źle sprawującym się malców.

\*) Najtańszą stroną szkoły, może nie tak dotkliwą w Anglii, jest jej koszt około 3000 koron rocznie na ucznia.

Gdy wyraził swoje wątpliwości co do wartości pedagogicznej tego środka i przypuszczalnych złych skutków dla charakteru np. polskiego dziecka, mój towarzysz odparł mi najprościej w świecie: „widać angielscy chłopcy są inni, bo tutaj bardzo dobrze działa; np. 2 starszych chłopców za dokuczanie malcom raz dostało w skórę — i teraz stanowczo się poprawili“. Skuteczność jest usprawiedliwieniem; „zasadniczych“ względów do tak praktycznej kwestyi tu się nie stosuje.

Przez dwie godziny rozmawialiśmy z sobą o szkole, o młodzieży angielskiej i o życiu tego kraju; i rozstaliśmy się bardzo serdecznie, jakby w przyjaźni. Gdyśmy już po czwartej opuszczali gościnne progi tej kuźni nowego pokolenia męskich charakterów — całą młodzież widzieliśmy na łące biegającą, wesołą, przy ulubionej grze w Cricket. Pokochałem to gniazdo, poczułem wielki szacunek i uwielbienie dla jego twórcy. Szybki pociąg niósł nas na wschód do Londynu, a myśl moja wyprzedzała jego bieg w tym kierunku, po za ten kraj wyspiarski, na kontynent, przez łańcuch germańskich krajów do tej szarej, a tak bogatej duchem krainy, gdzie najlepsze zdolności jałowięją, najcenniejsze zadatki marnieją, i co roku setki dwudziestoletnich starców opuszcza ciasne mury pruskich albo rosyjskich więzień dla młodzieży, które śmiać nosić nazwę szkół! A przecież, 120 lat temu komisya Edukacyi Narodowej nakreśliła genialny plan wychowania narodowego; gdyby był wykonany — dziesiątki szkół lepszych niż Abbotsholme błyszczałyby w naszej Polsce! Czas dogonić, co wiek zastoju zmarnował; mamy jeszcze siły, mamy przekazy geniuszu wychowawczy, wyższy daleko od angielskiego, do wcielenia go w naszą młodzież trzeba się zabrać, a praca nasza, ledwie dziś rozpoczęta, stokrotnie przyniesie owoce. Nasza dzisiejsza młodzież wytworzy pokolenie „żołnierzy-obywateli“, które już Staszic jako „obywateli-rycerzy“ za ideał nam wskazał: coraz częściej daje społeczeństwo dowody postępu w tym kierunku.

F. S.

## Ochronka polska w Tarnopolu.

Pod tą skromną nazwą istnieje od kilku lat instytucja, która dzięki inicjatywie i ofiarności paru jednostek o szerszych poglądach a gorącym sercu wyrosła daleko ponad zwykłą miarę sobie podobnych. Owocem kilkuletnich zabiegów tych osób, które pełne wiary w cel nie szczędziły sprawie zbrojnej swych sił moralnych i materyalnych, stanął dziś okazały piętrowy dom ochronki, którego poświęcenia dokonano w środę 29 zm. Umieszczony na wzniesieniu, skąd rozciąga się widok rozległy na dolinę Seretu i wsie okoliczne, wśród morgowego ogrodu, obejmujący kilkanaście sal obszernych, suchych, pełnych powietrza i słońca, przedstawia się budynek nader sympatycznie i przynosi chlubę swemu bezinteresownemu twórcy inż. Kesslerowi.

Dwie sale przeznaczone są na sypialnie wychowanków zakładu, po jednej na jadalnię, szkołę, gościnną, rozmównicę a wreszcie kaplicę. Mniejsze pokoje zawierają mieszkania SS. Służebniczek, kuchnie itp. oraz łazienki z własnym wodociągiem. Dwie największe sale przeznaczono na pracownię.

Zakład bowiem posiada młody jeszcze, ale bardzo szczęśliwie i praktycznie pomyślany dział wytwórczy, który obejmuje wyrób kilimów, pończoch maszynowych, rękawiczek skórkowych, guziczek i pasków sznurkowych, tudzież wzorową szwalnię białiny. Dział ten ma fachową kierowniczkę w osobie inicjatorcei swej p. Pauliny Mandlowej, właścicielki znanej fabryki kilimów, co daje gwarancję jego technicznego rozwoju.

Ten przemysłowy kierunek nadaje ochronce tarnopolskiej specjalną wartość i znaczenie, ucząc pożytecznej a popłatnej pracy i stwarzając tem samem ognisko bardzo ważnych gałęzi przemysłu domowego, które dotąd znajdują się wyłącznie prawie w ręku zagranicy, jak np. wyrób rękawiczek i pończoch maszynowych.

W chwili otwarcia utrzymuje zakład 26 dziewczątek, obliczony jest jednak na czterdzieścikielka wychowanek i prócz tego może dawać zatrudnienie uczciwym dziewczętom z po za ochronki.

Nadzór i kierownictwo spoczywa w gorliwych rękach p. Zofii Pohoreckiej, niestrudzonej przewodniczącej Tow. PP. Ekonomek, która też podczas uroczystości poświęcenia pełniła obowiązki gospodyni. Aktu poświęcenia dokonał w obecności licznej gromady zaproszonych ks. prałat Twardowski, poczem odprawił w kaplicy mszę św. i wygłosił zastosowane do chwili kazanie. Po zwiedzeniu ochronki i popisie sierót opuścili uczestnicy progi zakładu, unosząc najmiłsze wrażenia.

Nie wątpimy, że „ochronka“ przy pewnej życzliwości społeczeństwa i poparciu jej wyrobów zdoła niebawem stanąć o własnych siłach i stanie się chlubą miasta rodzinnego, a żywym przykładem rozumnej filantropii dla innych.

## Odgłosy wojny.

(n) Dzisiaj marszałek Ojama udaje się z portu Nagasaki do Mandzuryi. Drogę obrał najkrótszą — przez Fusan, Seul i Widzu wprost do głównej kwatery generała Kurokiego w okolicy Fengwangczengu, gdzie jest oczekiwany na początku przyszłego tygodnia. Naczelny wódz zatrzyma się dni parę w Widzu; ma on, według doniesień korespondentów tokijskich rozpatrzyć szczegóły projektu budowy wojskowej, polnej kolei żelaznej z Widzu do Fengwangczengu. Kolej ta usunęłaby znaczną część transportowych trudności, zbliżałaby głó-

wną podstawę środkowej armii japońskiej do terenu jej działalności i co równie ważne, uczyniłaby dowozy zapasów możliwymi niezależnie od stanu jedynej drogi, wiodącej z południa do Liaojangu.

Skape na razie dochodzą nas wiadomości o ruchach dwóch armii japońskich (generałów Oku i Nodzu), które są ustawicznie czynne na terenie kolejowym Mandżurii. Niewątpliwie pierwsze ulewę deszczowe powstrzymały liniową działalność generała Nodzu, ograniczyły ją do wypierania mniejszych kontyngentów rosyjskich ze stanowisk, okalających front gen. Stackelberga między Tasziczao a Haiczeniem. Generał Oku zdaje się wyruszać częścią swej armii w kierunku Kaipingu, z ewentualnym celem rzucenia się na zachód do Niu-czwangu; reszta wojsk jego pozostanie w pobliżu Kwantungu, tak długo, jak trwać będzie akcja oblężnicza przy Porcie Artura.

Środkowa armia gen. Kurokiego opanowała już najważniejsze wąwozy na południu od Liaojangu. Tokijski korespondent „Berl. Tagblattu” telegrafował 1 bm. że według co dopiero nadeszłych raportów Kurokiego, przednie

kołumy japońskie zajęły 29 i 30 z. m. wszystkie wąwozy

w grupie gór Fenzuling i tam pozostały mimo wznowionych ataków nieprzyjaciela. Na prawem skrzydle Kuroki posunął się jeszcze dalej, zajął wąwóz Sikulin i wyparł stamtąd dowodzącego kozakami gen. Rennenkampa.

Jeden z rosyjskich oficerów 3ciej dywizji strzelców wschodnio-syberyjskich, która wzięła udział w bitwie pod Turenczem, opisuje szczegółowo wypadki, na jakie patrzył w czasie najkrwawniejszym podczas walki. Między innymi jest tam, według paryskiego „Journalu” i następujący epizod:

W ogniu morderczym żołnierze 8ej kompanii padają po 2 i 3 od razu. Jednemu ze strzelców kula odrywa w okamgnieniu trzy palce. On się zatrzymuje, schyla i pod gradem kul lewą ręką grzebie coś w ziemi.

— Co ty tu robisz, czego szukasz? — apytuje go kapitan Iwanow.

— Wasze wysoko błahorodje — odpowiada żołnierz — właśnie mi urwali trzy palce, jużem odnalazł dwa, ale nie mogę znaleźć trzeciego — a szkoda go zostawić Japończykom!

Znowu prasę europejską obiega pogłoska o zarządzonej rzekomo przez rząd Stanów Zjednoczonych zabiegach około

pokoju interwencji między Japonią i Rosją — znowu też rząd waszyngtoński, otwarcie działać nie mogąc, stara się za pośrednictwem amerykańskiej prasy wyjaśnić, gdzie i komu należy swoje w tej mierze stanowisko. Dzienniki nowojorskie zapewniają więc, że rząd nie podjął żadnych kroków, nie poczynił żadnych zapytań — pozostaje wiernym swej pierwotnej deklaracji: Stany Zjednoczone nie zaoferują swych usług ani pośrednio, ani bezpośrednio, dopóki tego nie zażądają obadwa głównie interesowane mocarstwa. Tymczasem żadne z nich usług tych nie zażądało.

A gdyby nawet Rosja z takim się odezwała żądaniem, to prezydent Roosevelt musiałby wprawdzie zbadać stan amerykańskiej opinii. Nie ulega zaś najmniejszej wątpliwości, że wszelka próba wyratowania caratu z następstw jego zbrodniczej lekkomyślności, tak jak wszelkie zakusy o powstrzymanie Japończyków i zwrócenie z drogi dotychczasowych powodzeń i zwycięstw, spotkałyby się w Ameryce z ogólną i zaciętą opozycją. Faktycznie atoli prezydent o czemś podobnem nie myśli, niema powodu odstąpić od dotychczasowej ścisłej i konsekwentnej neutralności.

Gdyby nawet żywił takie zamiary, to jest przecież kandydatem wybieralnym ponownie do prezydentury, a jako taki, z pewnością ani nie chce, ani nie może iść wbrew uczuciom i przekonaniom swoich współobywateli,

li, którzy — jakkolwiek z początku wojny nie byli wszyscy po stronie Japonii — dziś są wszyscy, z nie znacznym wyjątkiem nielicznych bankierów i politycznej kotłery „New York Herald”, bardzo wyraźnie przeciwko Rosji.

Następnie, rząd petersburski okazuje bezustannie i wszelkimi sposobami swoją mściwość za to nieprzychylnie usposobienie Stanów Zjedn., a okazuje ją metodami, które nie znane były dotychczas dyplomacji, nie odpowiadają godności ucywilizowanego mocarstwa. Wiadomo przecież, że

dworskie sfery petersburskie wykluczyły ambasadora amerykańskiego ze swoich salonów. Tak samo postąpiło całe wyższe towarzystwo nad Nową. Kiedy się o tem dowiedziano w Nowym Jorku, Waszyngtonie, Filadelfii i w Bostonie — zrazu nie chciano wierzyć, potem chciano domyślać się przesady w pogłoskach. Nie jest bowiem tajemnicą, że amerykański ambasador, p. Mc Cormick, przyznaje się całkiem otwarcie do rusofilstwa, że nieraz zdania jego były w rażącej sprzeczności z ogólną w Ameryce opinią, że nawet były wypadki, iż stanowisko przezeń zajmowane w całej kwestyi rosyjsko-japońskiej, nie zgadzało się bynajmniej z urzędową neutralnością jego własnego rządu.

Na to się jednak w Petersburgu nie zważa. Mc Cormick jest tam dziś tylko posłem kraju, który, nieoficyalnie lecz prawie jednomyślnie, poślubił sprawę Japonii. Stąd jego bojkot powszechny.

Ponowne wieści o pokojowej interwencji Waszyngtonu stoją jednakże w pewnym stosunku do istotnych zabiegów Rosji w innej stronie. Co pewna, to, że carat odnosi w dyplomacji klęski równie ciężkie, jak na terenie walki. We Francji, urok jego dogorywa bardzo wyraźnie; w Anglii, daremnymi okazują się wszystkie jego starania o znalezienie podstawy do trwałego „modus vivendi”. Pozostaje — zdać się na okrutną łaskę Berlina...

## „Zastanówcie się!”

List Tołstoja.

Rozdział V.

Ludzie z naszego świata chrześcijańskiego i naszych czasów są, jak ów człowiek, który, przeoczywszy drogę właściwą, im idzie dalej, tem się bardziej przekonuje, że idzie źle. Jednakowoż, im mocniej powątpiewa, tem więcej i rozpaczliwiej przyspiesza kroku, pocieszając się myślą, że dokąsiś przecież zajdzie. Ale przychodzi chwila, że staje się mu jasnym, iż droga, którą idzie, zaprowadzi go wprost do przepaści, którą też już zaczyna widzieć przed sobą.

W tem położeniu jest cała dziś ludzkość chrześcijańska. Co jest zupełnie jasnym, to, że — jeżeli dalej tak żyć będziemy, jak dziś żyjemy, kierując się w życiu prywatnem i w życiu pojedynczych państw jedynie pragnieniem dobra własnego i państwowego — i jeżeli, tak jak dziś, będziemy marzyli o zapewnieniu sobie i państwu tego dobra zapomocą gwałtu — to, pomnażając nieuniknienie środki gwałtowności jeden przeciw drugiemu i państwu przeciw państwu, będziemy się coraz więcej rządzili w ten sposób, że oddawać będziemy większą część naszej wytwórczości na zbrojenie się; a powtórę, skutkiem zabójstwa w wojnach ludzi fizycznie najlepiej rozwiniętych, staniemy się coraz słabszymi, lichszymi fizycznie, coraz nędzniejszymi moralnie.

Że tak będzie, jeżeli nie zmienimy życia, jest tak pewne, jak jest matematycznie pewne, że dwie proste nierównoległe linie jeżeli się ze sobą muszą. Lecz nie tylko jest to teoretycznie pewnem w naszych czasach; staje się to pewnem nie tylko umysłowem, ale i świadomościowem. Przepaść, do której się zbliżamy, już, już się nam odsłania i każdy, najprostszy, nie filozofu-

jący, nieokrzesany człowiek widzieć musi, że, zbrojąc się coraz więcej jeden przeciw drugiemu i zabijając jeden drugiego w wojnie, jak pająki w garnku, musimy przysięść do tego, że jedni drugich wyniszczymy i wypijemy.

Szczery, poważny i rozumny człowiek nie może już dzisiaj pocieszać się myślą, że wszystko da się naprawić, jak niegdyś mniemano, przez ustanowienie powszechnego wladztwa — takiego, jakim było rzymskie, albo Karola W., lub Napoleona, albo duchownej władzy papieża, lub przez święte aliansy, przez polityczną równowagę europejskiego koncertu i przez międzynarodowe pokojowe trybunały, albo, jak się niektórym zdawało, przez wzmoczenie militarnej potęgi i nowo wynalezione, potężne środki destrukcyjne.

Organizacja powszechnego wladztwa czy republiki, złożonych z europejskich państw, jest niemożliwą, ponieważ pojedyncze narodowości nie zechcą nigdy złączyć się w jedno państwo. Więc, czy można myśleć o międzynarodowych trybunałach dla międzynarodowych zatargów? Ale kto zmusi do posłuszeństwa decyzjom trybunału stronę, posiadającą zorganizowaną armię milionów ludzi? Możnaż myśleć o powszechnem rozbrojeniu? Nikt go nie pragnie, nikt się do niego pierwszy nie weźmie. Może przeto lepiej było wynaleźć jakieś jeszcze straszliwsze środki i sposoby destrukcyjne? Balony z bombami, napelnionymi zaduszającym gazem, nadzwyczajne jakieś pociski, któremi ludzie zabijają się będą z balonów? Ale cokolwiek tylko jedno państwo wynajdzie, zaraz wszystkie inne państwa zaprowadzą u siebie. Zaś ludzie — obrok armatni — jak po bronii białej poddali się kulom, jak poszli potulnie na kartacze, bomby, dalekonośne karabiny, mitraliezy, miny — tak pójdą pod bomby, naładowane duszącym gazem i spadające z balonów.

Profesor Martens i Murawiew wygłosili mowy, w których orzekli, że wojna rosyjsko-japońska nie jest zaprzeczeniem pokojowej konferencji w Hadze. Nic tak jasno, jak te mowy, nie dowodzi, do jakiego stopnia wśród ludzi naszego wieku narzędzie przekładania myśli, ludzka mowa, uległo zepsuciu i jak doszczętnie znikła umiejętność jasnego, rozumnego milczenia. Myśli i mowy używa się dziś nie na to, ażeby przewodziły ludzkim czynom, ale na to, ażeby usprawiedliwiały wszystkie i wszelkie czyny, jakkolwiek zbrodnicze. Dowiodła tego aż nadto wojna boerska, dowodzi tego wojna obecna — która może każdej chwili zamienić się na rzeź powszechną. Wszystkie przeciw-wojenne dyskusje na tyle się zdadzą, jeżeli chodzi o położenie końca tej wojnie, na ileby się zdały najwymowniejsze i najsilniej przekonujące perswazyje, zwrócone do zrączych się psów, a przedstawiające im, że lepiejby się podzieliły kawałkiem mięsa, o który im idzie, aniżeli tak się drzeć i kaleczyć i jeszcze stracić ów kawałek mięsa, który się dostanie jakiemuś psu przechodniemu, do krwawej bójki wcale się niemieszającemu.

Lecimy naprzód ku przepaści, staczamy się szybko, zatrzymać się nie jesteśmy w stanie, jużemy na jej brzegu.

Każdemu, kto rozważa dzisiejsze położenie ludzkości i przepaść, do jakiej się niechybnie zbliża, musi być zupełnie jasnym, iż niema możliwości z tego położenia wyjścia, że niemożna wymyślić żadnej kombinacji czy organizacji, któraby nas wybawiła ze zniszczenia, na jakie śpiesznie idziemy i z taką niechybną pewnością.

Aby nie wspomnieć o problematach ekonomicznych, coraz więcej i więcej złożonych, te wzajemne stosunki państw, które się wzajem przeciw sobie bezustannie zbroją i gotowe są rzucić się na siebie każdej chwili, wskazują jasno, że cała t. zw. ucywilizowana ludzkość idzie na absolutnie niechybną, nieuniknioną zagładę.

Więc — cóż mamy robić? (C. d. n.)

P. Antoni, zazwyczaj apatyczny i mało mówny, ożywiony jest dzisiaj, jak nigdy. Widok dostatku, który otacza jego córki, przejmując go radością i dumą, widok teje córki kwitnącej zdrowiem i rozpromienionej, rozgrzewa mu serce zadowoleniem ojcowiskiem.

Ciocia Marta, tak zawsze zaniedbana w ubraniu, wygląda dzisiaj prawie elegancko, a „chłopcy”, którym od tygodnia zalecano, aby „wstydu nie przynieśli rodzinie” i nie zachowali się, „jak dzieci pierwszych lepszych ludożerców” (ulubione cioci Marty wyrażenie), mają wygląd zupełnie przyzwoity.

Ryś nawet, najniesforniejszy ze wszystkich, nie położył jeszcze łokci na stole i skrzyżowanymi palcami wskazującymi nie podparł przednich zębów.

Ciocia Marta własnym oczom nie dowierza!

Najmłodsza parka, wchodząca w towarzystwie Panapsa, widocznie zadowolonego z nowych przyjaciół, dopełnia ładnego obrazka, jaki tworzy ta gromadka dzieci.

Anna spogląda na nich z upodobaniem i, wyjątkowo dziś dobrze usposobiona, uprzejmie zwraca się do cioci Marty:

— Dobrze muszą być dzieci z tych malców, skoro Panpies tak prędko zaprzyjaźnił się z nimi? Psy wiedzą, kogo polubić można.

— I mnie też polubił odrazu — wyrzyna się Teklunia, własną śmiałością zmieszana.

Anna uśmiecha się pobłażliwie.

(C. d. n.)

61

Teresa Prażmowska.

## Na wyraju.

Powieść współczesna

(Ciąg dalszy).

— A dawniej kochałaś? — przerywa Pieś, patrząc jej w oczy badawczym wzrokiem dzieci, podejrzewających, że starsi nie mówią im całej prawdy.

— Dawniej... — miesza się trochę Teklunia, bo nie chce kłamać a nie pamięta, aby miłość dla chłopców zabierała w jej sercu zbyt wiele miejsca.

Kot wyprowadza ją z kłopotu.

— Ona więcej kochała Lucyana, bo taki sam stary, jak ona... A my co? My jeszcze słuchamy cioci Marty...

Teklunia śmieje się, bo rzekome ich posłuszeństwo żadną miarą nie może służyć za dowód małoletności. Całuje obu, poprawia im potargane czuprynki i na bok przekrzywione kołnierze i biorąc ich za ręce chce iść z nimi do pokoju jadalnego, gdy we drzwiach zastępuje im drogę Panpies.

— Po co taki wielki pies przychodzi do ciebie? — pyta Kot, trwożliwie tuląc się do siostry.

— Przyszedł prosić nas na śniadanie.

— Naprawdę? Powiedz... na...prawdę?

— Ależ z pewnością. Codzień prawie przychodzi.

— I nie kąsa?

— Ani myśli. To bardzo dobry pies. Pogłaszczcie go.

Propozycja jej nie znajduje zbyt gorącego przyjęcia. Chłopcy nie przywykli do widywania tak wielkich faworytów czworonożnych, Panpies nie przywykł do dzieci.

Obie strony spoglądają na siebie z niedowierzaniem.

Nareszcie Panpies postanawia dać dowód, że zawsze i wszędzie znaleźć się potrafi, jak należy. Zmierzywszy obu chłopców uważnem spojrzeniem, dochodzi do wniosku, że te dwie drobne figurki, trzymające się rąk jego przyjaciółki, nie żywią względem niego żadnych zamiarów zaczepnych.

A skoro tak, to wypada dać im poznać, że on, Panpies, zawsze gotów do zgody a nawet i do przyjaźni.

Zaczyna więc machać ogonem, w sposób, jak najwyraźniej manifestujący pojednawcze zamiary, spogląda na dzieci uśmiechem, pogodnym spojrzeniem pieszczonego zwierzęcia i podaje łapę ruchem niezmiernie uprzejmym lecz poufałym, widzi bowiem, że niema z kim się ceremonizować.

Mimika psa wprawia chłopców w zachwyt nieopisany.

— Podaje łapę, jak jaki pan! — wykrzykuje Kot.

— Zupełnie, jak jaki pan! — poświadcza Pieś, zawsze wierne echo słów brata.

Dwie pary dziecięcych rączek wyciągają się po kosmatą łapę, wciąż w pogotowiu trzymaną i przymerze staje na poczekaniu zawarte.

Poczem spłóśszy ręce na lśniącej obróży Panapsa, poprzedzając Teklunię, wchodzi wraz z nowym przyjacielem do pokoju jadalnego, gdzie zebrało się już całe towarzystwo.

## Ogólna Rada Towarzystwa Kółek rolniczych.

(Sprawozdanie specjalnego korespondenta).

Tego roku bardzo dogodna miejscowość przypadała na zebranie prawodawczego organu Kółek rolniczych. Przemysł, położony w środku kraju, umożliwił równomierne przybycie delegatów ze wschodu i zachodu. O rozbudzeniu się w ostatnim czasie silnego ruchu samopomocy gospodarczej we wschodniej Galicyi i świadczyła przeważająca bodaj liczba delegatów z powiatów wschodnich.

### Pierwszy dzień obrad.

W poniedziałek 4 b. m. zjechało się do Przemysła około 230 delegatów, cały Zarząd główny i członkowie biura. Były reprezentowane wszystkie stany najliczniej rozumie się włościanie, wielu księży i naukowców.

Rano o g. 7½ zebrał się wszyscy w katedrze łacińskiej i wysłuchali mszy św., odprawionej przez ks. infułata Łękawskiego. Bezpośrednio potem podążyli do gmachu „Sokoła“. Duża sala wypełniła się po brzegi. Na estradzie zasiedli członkowie Zarządu głównego i przedstawiciele władz miejscowych.

Prezes Towarzystwa p. Artur Cielecki powitał zebranych. Poświęciwszy żałobne wspomnienie pamięci papieża Leona XIII., które zebrani uczcili powstaniem i zawiadomiwszy o wysłaniu imieniem Rady telegramu do nowo obranego papieża Piusa X., podniósł prezes najważniejsze momenty działalności i rozwoju Towarzystwa w ostatnim roku sprawozdawczym, a więc skuteczną akcją ratunkową dla dotkniętych klęskami elementarnymi, uzyskanie podwyższenia subwencji krajowej o 3.000 kor., dążność Towarzystwa do połączenia obu narodowości w twórczej pracy dla podniesienia ekonomicznego włościanstwa.

Na sekretarzy zebrania zaprosił pp. Jaroszyńskiego i Niedzielskiego. Nastąpiły przemówienia powitalne przedstawicieli władz miejscowych i stowarzyszeń, „Towarzystwa gospodarczego“, „Sokoła“ i „Towarzystwa Szkoły ludowej“, którzy wszyscy wyrażali całą gotowość współdziałania i popierania Tow. K. R.

Sprawozdanie Zarządu Głównego z działalności Towarzystwa w roku sprawozdawczym, znane już czytelnikom „Słowa“, referował dr. Bronisław Duleba. Wywiązała się nad nim długa dyskusja, z której przebiegało zadowolenie z kierunku i ogólnej działalności Zarządu Głównego. W numerze porannym podaliśmy już wyniki tej dyskusji. Delegat, nauczyciel p. Wyżykowski (powiat jasielski), podkreślał zwłaszcza przesuwanie punktu działalności ku podniesieniu samego rolnictwa, przez intensywniejsze urządzenie pól doświadczalnych z odniami zbóż, próby z nawożeniem łąk i pastwisk, doświadczenia z nawozami sztucznymi, uprawę roślin pastewnych itp. i domagał się dalszej akcji w tym kierunku. Dr. Nebelski, delegat z powiatu złoczowskiego, domagał się podniesienia działalności Zarządów powiatowych i zaniósł prośbę do Zarządu Głównego, aby w pracy celem organizacji i podniesienia działalności tych Zarządów nie ustawał.

Rada Ogólna udzieliła absolutoryum komisji rewizyjnej i wybrała do niej nadal tych samych członków: dra Karola d'Abancourt, p. Leopolda Wilimowskiego i dr. Bolesława Żardeckiego.

Na drugim posiedzeniu, po południu, prof. Chaniewski wygłosił referat o chodowli bydła. Prelegent zwrócił uwagę na fakt, że ogromna większość bydła włościańskiego jest zaniedbana pomimo istnienia obór zarodowych obcych ras. Należy rodzimy materiał podnieść przez wybór do chowu lepszych sztuk i starannejsze pielęgnowanie. Włóścianie chowają za dużo bydła, więcej niż mogą należycie wyżywić. Należy wyżywić siłę krów, używając jej do zaprzęgu.

Nad referatem wywiązała się ożywiona dyskusja. Zwróciła zwłaszcza uwagę sprawa używania krów jako siły pociągowej i w tym kierunku uchwalono rezolucję ks. Siary.

Przyjęto również wniosek prof. Pomroskiego, aby sprawę chowu krów uznać za programową działalność dla Zarządów powiatowych.

Instruktor mleczarstwa dr. Gawlikowski zwrócił uwagę na nieumiejętne dojenie krów; przyjęto jego rezolucję, aby należycie pouczyć włościan o ważności dobrego dojenia i jego najlepszych sposobach.

Del. Czeleń z Kaczanówki podniósł sprawę hodowli świń; skarży się na importowane rasy, które ulegają łatwo chorobom, nie wytrzymują zimy i tp., żąda od hodowli urzędowej popierania rasy swojskiej.

Delegat Szafrński z Nowej Wsi pod Krakowem zwraca uwagę delegatów, że sprawa hodowli bydła powinna być ciągłym przedmiotem obrad na zebraniach Kółek rolniczych. Daje za przykład Nową Wieś i Rybną, gdzie wskutek podniesienia hodowli bydła znikł ze wsi egzaktor podatkowy.

Ostatnim punktem porządku dziennego pierwszego dnia obrad był referat kierownika biura Patronatu Spółek dr. Stefczyka o spółkach mleczarskich i popieraniu ich przez Wydział krajowy.

Referent zwrócił uwagę na ogromną doniosłość dla naszego kraju gospodarstwa mlecznego, które może stać się podstawą dobrobytu kraju, zwłaszcza włościanstwa, przedstawił znaczenie w tej sprawie Spółek mleczarskich i podał plan akcji nad zorganizowaniem takich spółek, opartych na ustawie z r. 1873. Zakończył swój referat postawieniem następujących rezolucyj:

Rada Ogólna uznając doniosłość zamierzanej przez Wydział kraj. akcji, w celu poparcia rozwoju Spółek

mleczarskich, zaleca Zarz. Gł., aby w tej akcji ze swej strony współdziałał i do tego zaważwał i zachęcał tak Zarządy powiatowe, jak i pojedyncze Kółka rol.

II. Współdziałanie Tow. K. R. w podjętej przez Wydział kraj. akcji ku rozwojowi spółek mleczarskich winno obejmować przede wszystkim:

a) prowadzenie propagandy w celu zainteresowania członków Kółek tą sprawą, ułatwienie czynności przygotowawczych do założenia Spółki mleczarskiej pod patronatem Wydziału krajowego wszędzie tam, gdzie do tego znajdują się przyrodzone warunki;

b) podjęcie starań w celu zwiększenia i ulepszenia produkcji mleka, jako też wytworzenia odpowiedniego stosunku między produkcją letnią a zimową.

Dyskusję nad tym referatem odłożono na dzień następny.

Po pracowniczym spędzonym dniu w sali „Sokoła“ udali się zebrani na podwórze „Gwiazdy“ i tam upamiętnili sobie wspólną pracę zdjęciem fotograficznym całej grupy zjazdowej. Wieczór spędzili na Zamku, zwiedzając wystawę i słuchając koncertu muzyki wojskowej.

## MAŁY FEJLETON.

### Dolce far niente.

#### Kartki pocztowe.

(Ciąg dalszy. Ob. nr. 307).

St. Peter 16 kwietnia. Nie mogę się powstrzymać od przypięcia łatki swemu towarzystwu, z którym jechałem na Nabresinę. Widocznie najbardziej zmęczeni mnie ludzie, bo teraz, odpoczywając, dają folę nade wszystko swemu obrzydzeniu do ludzi.

Wyobraź sobie rodzinę niemiecką z trzech osób, wypełniającą z powodu swej tuszy niemal cały przedział w wagonie. Istne wieloryby: samiec, samica i małe; ona nb. w stanie powaźnym. Oddychają z trudem, z rżeniem, ona omdlewa, dziecku również ledwie oczy widać od tłuszczu. On złożony z szeregu okrągłości, z których brzuch stanowi największą. Czoło i broda, policzki nos — to pięć tłustych symetrycznych kul, czerwonych, miejscami fioletowych, przytem okrągłe bokobrody i okrągłe okulary, okrągłe kolana i ręce jak poduszki, a wszystko ogromne. Nie jest to bynajmniej tusza naturalna, z którą tylu ludzi znamy sympatycznych.

Potworne życie, pełne sybarytyzmu i piwa, wypisało na ich bezmyślnych twarzach swe dzieje, może na pozór cnotliwe, ale obmierzłe blizki chlewa karmnego. Ocieżałość tych ludzi, pełna dosytu i zadowolenia, robiła bolesne wrażenie na tle przyrody wymagającej, wykwieconej z całym wdziękiem krajów południowych. Gdyby był taki kraj, gdzieby ludzi, zwłaszcza niemieckich filistrów, można było odjechać!

Na jednej ze stacji, gdzie przez okno widać było prześliczny sad w kwiatach i ludzi uprawiających grędy, skądś od zabudowań doszło pianie koguta. Mój mieszczuch — wieloryb, tamując rżenie, dla zabawienia chłopca począł naśladować koguta:

— Hörst du? Ku-ku-ri-ku!

Ach, ty mój kogucie — widać było na twarzy żony.

Słodko uśmiechając się do dziecka twarzą do tego zgoła nieprzydatną, zasnął. Wtedy chłopiec pod okiem matki bawił się brelokami na wielkim brzuchu ojca.

Oto masz kartkę ilustrowaną z karykaturą turystów.

I k a, 19 kwietnia. Od paru dni mieszkam w willi zacnej Chorwatki, pani Koriczowej. Dom dwupiętrowy na wzgórku; od morza oddziela nas tylko szosa, wiodąca z Abazyi do Lovrany. Droga tu zakręca, widzę jej znaczną przestrzeń, wzgórze nad miasteczkiem, pełne skał i zieloności, szczyt Monte Maggiore, ale duszę ciągnie morze, w pogodę aż modre z wielkiej jasności.

Weranda wzdłuż domu pod mym balkonem pokryta całą kwitnącymi różami. Na balkonie piję rano kawę, wchłaniam aromaty, przypatruję się „Stefanii“, która o jednej porze do naszej przystani kilka razy dziennie zawija i trwam w ekstatycznym „dolce far niente“.

W południe, gardząc miejscową oberżą, podążyłem do Lovrany przepiękną drogą między ogrodami. Wszystko kwitnie: drzewa owocowe, bzy, glicynie błękitne na murach, figi już owoc zielony ukazują, a przez drzewa, ponad skały nadbrzeżne wzrok kieruje się mimowoli do morza.

Radość słońca, beztrosliwość. Ani sposób cofnąć myśli do Lwowa z jego ulicą Karola Ludwika!...

Po zachodzie słońca z niewymownie radosnem przeświadczeniem o swej samotności idę brzegiem w stronę Abazyi. Biała droga wiję się równolegle do brzegu morskiego. Domki, po górach rozsiane zachodzą w mrok, który drzew się czeplą, a błękity, różane obłoki i smugi na niebie, seledyny morza przecięte są tu i ówdzie ciemnymi sylwetami elegijnych cyprysów.

Słowiki łkać już zaczęły i te czarów nocy stróżują, gdy już umilkły gwizdzące kosy, pośpiewujące ziemby...

Ot i gwiazdy na niebie. W lczici rybacy wypłynęli na morze z acetylenowymi lampami. Co minuta łyska błyskawica latarni morskiej w Rjece. Z tamtego brzegu zatoki tutaj sięga jej żrenica...

I k a 20 września. I tu są ludzie. Chorwatki w czarnych strojach biedne, połamane od kosów wąz-

kich a wysokich, które na szelkach dźwigają na sobie.

Mężczyźni — na morzu. One na tych skałach gospodują, niekiedy przy pomocy osłów i mułów. Po kilka kilometrów, po ścieżkach pnących się kamiennymi schodami, kobiety dźwigają na plecach w górę kosze z nawozem. Biedne stworzenia! Koło mego domu jest taka ścieżka. Widuję często osła, tak objuczonego statkami z mleczywem, że zaledwie głowę i ogon mu widać. Kobieta za nim, popędza zwierzę prętem.

Dwa pasma życia. Jedno w górze ubogich Chorwatów, a drugie na dole „strandowe“, możnych ludzi z całego świata, zwiedzających wybrzeża w pięknych powozach, życie willi pełnych komfortu i wczasu.

Niektórzy tylko z mieszkańców wybrzeża mają styczność z państwem na dole. Do tych należy pracznia Maria Kakuk w Ice. Ma ona męża potulnego, acz tłusty i piękne ma włosy blond. Ten rozwozi bieliznę i zwozi na rowerze. Popielato ubrany, spodnie na klamki, jak to w sporcie. Przed nim koż z bielizną na kierowniku; „pracznia“ nożkami przebiera i śmiga jak jaskółka. Znajomych wita, dotykając z wdziękiem daszka kaszkietu dwoma palcami; przyczem mały palec unosi do góry. Robi to — jak powiedziałem — z wdziękiem, że nie powiem z dystynkcją.

Miałem go dziś u siebie. Pokazało się, że jest Polakiem. Pochodzi z Nowego Sącza, nazywa się Jagielski; z zawodu jest lakiernikiem. Służył w wojsku, gdzieś w Wiedniu poznał swoją Kakukównę z lki. Żona nie wzięła nawet od niego nazwiska, bo firmę ma panięską. Jagielski marzy o kupnie kawałka gruntu. Za metr jednak na wybrzeżu trzeba dać 160 kor. Chybaby ktoś bogaty a stary dał im kapitał, a oniby go żywili do śmierci, pielęgowali, opierali...

Tak marzy p. Jagielski.

I k a, 22 kwietnia. Sirocco. Siedzę na brzegu morza, które wyszło ze swojej słodkiej równowagi. Siedzę w przyzwoitej odległości i przypatruję się z pewnem zgorszeniem. Ład stały wydaje mi się w swej stałej równowadze cywilizowanym mężem wobec tej historycznej wody, jeśli ją do kobiety przyrównać. Co za hałas, jaki gniew! Przeróżne próby ze skałami, a te ani drgną. Co chwila ogrywia je biała fala z łoskotem godnym lepszej sprawy. Staje dęba i jak chłop mocuje się ze skałą, to znów uchodzi wstecz, aby się rozpedzić i uderzyć od dołu. To znów na płaskim brzegu kładzie się na ziemi i pazurami żwiru zdziera ze zgrzytem...

Stały szum, a na tem tle rytmiczny huk, a najsilniejszy cios „dziewiętej fali“.

Słyszę ten huk miarowy cały dzień, dochodził mnie w nocy przez zamknięte okiennice. Im bliżej, tem więcej hałasu, szumu, zgrzytu...

Skały po każdym ataku fali ociekają strugami wody; znużone, mokre, oślinione, ale pogardliwe. Nic bardziej jałowego, jak ta walka!

Skoro słońce z poza czarnych chmur wyjrzy na wody, to wielki ruchomy płaszcz morza wyiskrza się wszystkimi błyskami szkła zielonego, jarzy się białością pian na falach. Ale słońce nie wstrzyma szału morza.

Oto sunie fala, nabiera tchu, z zamkniętymi oczyma wzbija się na skałę i — cała w seledynowym blasku, w muślinach pian na wyciągniętych rękach — pada na głazy.

Czy jest miara czasu na ruchy morza, które tak samo przed wieki z sobą się biedziło, jak dziś, i jutro nie ustanie?...

SKI.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej.

## Wiadomości bieżące.

— **Posiedzenia i zgromadzenia.** Posiedzenie naukowe Tow. lekarskiego lwowskiego odbędzie się w piątek dnia 8 b. m. o 6 wieczorem w lokalu Towarzystwa (ul. Dominikańska 1. 11).

— **Wycieczki i zabawy.** Polskie Towarzystwo gimn. Sokół II. we Lwowie, urządza w niedzielę tj. 10 b. m. wycieczkę z muzyką do Brzuchowic.

— **Z życia młodzieży.** Nadzwyczajne walne zgromadzenie członków Tow. „Bratniej pomocy“ słuch. Wszechn. lwow. odbędzie się dnia 6 lipca b. r. w sali III. Uniwersytetu o godz. 7.30 wieczorem z następnym programem dziennym; 1) Odczytanie protokołów, 2) Język urzędowy Towarzystwa, 3) Uchwalenie regulaminu obrad walnego zgromadzenia, 4) Sprawy osobiste.

— **Wiec polskiej młodzieży akademickiej** odbędzie się we czwartek d. 7 lipca o godz. 7.30 wieczorem w sali „Gwiazdy“ (ul. Franciszkańska). Na porządku dziennym: Nowa ustawa kolonizacyjna w zaborze pruskim. Po zaproszenia należy zgłaszać się do stowarzyszeń akademickich. Wiec zwołują pp. K. Argasiński, M. Kochański, T. Śliwiński, W. Sikorski.

— **Panorama zwycięstw rosyjskich.** Uzyskało wreszcie akad. Koło T. S. L. pozwolenie na otwarcie na placu powystawowym panoramy rzekomych zwycięstw rosyjskich. Kto chce dowiedzieć się, jakimi środkami stara się rząd rosyjski wprowadzić ludność w błąd i uczynić wojnę na dalekim wschodzie popularną wśród mas, musi się spieszyć, wystawa bowiem potrwa zaledwie kilka dni. Można ją zwiedzać codziennie od godz.

4 popołudniu. Wstęp 10 gr. Dochód przeznaczony na akad. Koło T. S. L.

— **Z Politechniki.** Pp. Roman Leon Janik i Szymon Gołowin, złożyli II. egzamin państwowy na wydziale inżynierii lwowskiej politechniki.

#### — Teatry:

##### Teatr miejski:

We środę 6 b. m. (przedstawienie popularne, po znizonych cenach): „Łapownicy“ czyli „Intratna posada“, komedia w 5 aktach A. Ostrowskiego.

We czwartek 7 bm. po raz pierwszy (nowość): „Florio i Flavio“, igraszka i sceny miłosne w 3 aktach (4 obrazach) F. R. Schönthana i F. R. Koppel-Elfelda.

W piątek 8 bm.: „Jak liście z drzew stracone“ pastel sceniczny w 1 akcie przez J. Ładę, „Dyktator“, prolog z dramatu J. Żuławskiego osnutej na tle wypadków z roku 1863. „Warszawianka“, pieśń z roku 1831 St. Wyspiańskiego.

W sobotę 9 bm. po raz drugi: „Florio i Flavio“, igraszki i sceny miłosne w 3 aktach (4 obrazach) F. R. Schönthana i F. R. Koppel-Elfelda.

W niedzielę 10 bm. po raz piąty: „Anonimy“, krotchwila w 3 aktach Devalieres'a i Marsa.

##### Teatr ludowy:

We środę 6 lipca: Szósty wieczór śmiechu. Program: Duet dyabelski, Pochód z pochodniami, krotchwila w 1 akcie, Symfonia, O chlebie i wodzie, Trzy życzenia, Mazur.

We czwartek 7 lipca po raz ostatni w tym sezonie po cenach do połowy znizonych: „Kopciuszek“, baśń fantastyczna ze śpiewami i tańcami A. Walewskiego.

— **Matura.** Egzamin dojrzałości w gimnazjum w Samborze odbył się pod przewodnictwem prof. wszechnicy lwowskiej p. Twardowskiego — w dniach 21—26-go czerwca. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Balak Stanisław, Chudio Maksymilian, Gunia Tomasz, Hyczko Włodzimierz, Ilgner Antoni, Korosteński Roman, Kozbor Jan, Kulczycki Lawrent, Kulczycki Iwan ekst., Lipiński Ludwik, Mamber Izak ekst., Maryniak Piotr, Müller Jan ekst., Nusenblat Henryk, Paszkiewicz Maksym, Podlaski Konstanty, Pola-Gerard z odzn., Reiner Karol, Sielecki Jan, Solecki Kazimierz, Stasiacek Jan, Swiechło Ludwik, Traumfelner Piotr, Wierzchowski Kazimierz, Weintraub Herman. Z jednego przedmiotu pozwolono poprawić 2 uczniom publicznym a 4 eksternistom, reprobowano na rok jednego publicznego a 3 eksternistów.

— **Pustoszkina na wystawie „zwycięstw rosyjskich“.** Wczoraj wystawę „zwycięstw rosyjskich“ zwiedził tutejszy konsul rosyjski. Niepoznany przez młodzież, która wystawę urządziła, Pustoszkina wysłuchał objaśnień, jakich mu udzielono, w końcu zaś powiedział po rosyjsku:

— Wszystko to dobre, ale w rzeczywistości nie jest tak, jak panowie mówią.

Czyżby pan Pustoszkina wierzył w prawdziwość rosyjskich zwycięstw „na papierze“?

— **Kradzież jabłek a ustawa.** Ministerstwo sprawiedliwości doniosło ministerstwu spraw wewnętrznych, że prokuratorom zostały rozesłane okólniki następującej treści:

„Najwyższy trybunał kasacyjny, zniósłszy wyrok skazujący kilku chłopów za kradzież jabłek, orzekł, że prokuratorzy i sędzi, podciągając takie przekroczenia, jak kradzież kilku jabłek, pod paragrafy kodeksu karnego, interpretują ustawę w sposób, który pozostawia dużo do życzenia. Wyroki tego rodzaju i interpretacje wskazują taką niedbałość, że konieczność położenia temu tamy stała się już nieuniknioną. Pojęcie terminu kradzieży rozciągnięto tak bardzo, że interpretacja jego nie odpowiada ani pojęciom ludności, ani samej ustawie. Za takie przekroczenia, jak kradzież jabłek, które ani według pojęć ludności, ani mądrej interpretacji, za kradzież uważane być nie mogą, cierpią nieraz ludzie przez całe życie w wielu wypadkach z powodu nieuwagi sędziego i prokuratora. Chłopiec, który przywłaszczając sobie kilka jabłek, naruszył cudzą własność, nie jest złodziejem. Według § 1 rozporządzenia ministeryalnego z 30 stycznia 1860 r. należy takiego przestępcę sądzić nie za kradzież, ale za przekroczenie ustawy polowej tam zwłaszcza, gdzie wartość skradzionych owoców jest nieznaczna“.

— **II. lista gości, przybyłych do zakładu zdrojowego w Szczawnicy** od dnia 17 do 24 czerwca b. r. wykazuje drużyn 240, osób 294, w liście I. wykazano drużyn 240, osób 326. W tym roku razem drużyn 480, osób 620.

— **Pożar w Skniłowie** pod Lwowem wybuchł wczoraj w nocy o godz. 1. Spłonęło 8 budynków gospodarskich, w tem jedna chata. Kwota ubezpieczona wynosi 8.000 kor. Ze Lwowa wyruszył do pożaru jeden mały tren straży miejskiej pod kierownictwem zastępcy naczelnika p. Złotowskiego i pozostał na miejscu aż do zupełnego zlokalizowania i stłumienia pożaru, tj. do rana.

— **Motorowy tramwajowy,** do którego odnosiła się notatka w poniedziałkowym naszym numerze p. t. „aroganci tramwajarzy“, zjawił się w naszej redakcji i przedewszystkiem przeprosił dotkniętego jego odpowiedziami, zapewniając, że nie myślał nikogo obrazić i słowem swoim przypisywał zupełnie inne znaczenie. Co do samego faktu, to motorowy przyznał, iż drzwiczki tramwaju otwarte były tak, że publiczność została skierowana wprost na szyny, prowadzące w stronę przeciwną, jednakże drzwiczki te nie on przeniósł na drugą stronę, ale samowolnie jacyś trzej młodzieńcy, którzy stali na przednim peronie, nakoniec, że kiedy mu ów pan zwrócił uwagę na niebezpieczeństwo, on zagroził ręką wyjście i reszty publiczności z wozu nie wypuścił. Skonfrontowany z motorowym inicjator notatki oświadczył przedewszystkiem, że formę przeproszenia jego uważa za zupełnie wystarczającą i nie zaprzeczył możliwości, iż drzwiczki przeniósł ktoś z publiczności. Kto je przeniósł, on tego nie widział, znajdował się bowiem

wewnątrz wozu. Prawdą jest, że motorowy zagroził ręką wyjście, ale tymczasem już kilkanaście osób, dzięki owej czyjejś samowoli, wysiadło tuż pod tramwaj, w przeciwną stronę jadący. Wobec tego inicjator notatki wyraził życzenie, które i my za nim powtarzamy, aby służba tramwajowa nie tylko ściśle przestrzegała przepisów bezpieczeństwa publicznego, ale też nie pozwalala samowolnie a wbrew tym przepisom w wozach gospodarzyć, pewnej niesfornej części publiczności.

— **Zgubiono.** W drodze na plac powystawowy zgubiła p. Romualda Bliżńska granatową parasolkę, która wypadła z fiakra. — P. Marya Ślubicz zgubiła dwie fotografie przechodząc przez Rynek i prosi o zwrot ich do policyi lub zakładu fotograficznego p. Bahrynowicza.

□ **Kroniczka krakowska.** Rabunek na kole i? Pisma warszawskie podały sensacyjną wiadomość, jakoby na przestrzeni między Krakowem a Dziedzicami (?) konduktor Gadomski przytrzymał miał jakąś zagadkową damę, na którą padło podejrzenie, że uśpiła jadącego z nią razem podróżnego i zabrała mu 8760 koron. „N. Reforma“ przeto udała się do krakowskiej dyrekcyi policyi i dyrekcyi kolejowej, lecz ani w jednym, ani w drugim miejscu nic o całej sprawie nie wiadano. Wśród służby kolejowej fakt przytrzymania zrzecznej i zuchwalej złodziejki kolejowej, a nadto zatrzymanie pociągu odbiłyby się głośnie echem, co pozwala przypuszczać, że cała wiadomość nic nie ma wspólnego z prawdą.

**Złodziej samobójca.** We wtorek w nocy stróż, pilnujący krakowskiego ogrodu botanicznego, przytrzymał złodzieja, który od dłuższego czasu wykraadał z ogrodu tabliczki cynkowe, umieszczone przy każdym dziale roślin. Złodziejem tym okazał się Stanisław Nawrocki, młodzieniec 20-letni, rodem z Bachowic, karany już 6-krotnie za kradzież i kilkanaście razy za włóczęgostwo. Nawrocki, skradzione tabliczki łamał i sprzedawał „na szmelc“. Przy schwytanym znaleziono 10 tabliczek i wielki pilnik. Stróż ogrodowy schwytanemu złodzielowi związał dłonie i zamknął go w małej komórcie, a sam pospieszył na inspekcję policyjną po agenta. Przez ten czas udało się Nawrockiemu rozwiązać sobie pęta, gdy zaś widział, że z komórki wydostać się nie może, powiesił się w ciemnym kącie komórki. Stróż po powrocie, usłyszawszy charchenie, wpadł do komórki odciał desperata i przyprowadził go do przytomności. Obecnie Nawrocki znajduje się w areszcie policyjnym.

**Spotwarzenie zakonnika.** Czytamy w „Naprzodzie“: „Doniesienie kilku pism o rzekomej ucieczce ks. przeora Karmelitów Jar. i o defraudacyi pieniędzy zakonnych, okazało się złośliwą i zupełnie kłamliwą plotką. I „Naprzód“ padł ofiarą takich samych mistyfikacyi i dlatego nie wahamy się odwołać w zupełności naszego doniesienia z niedzielnego numeru, wyrażając głębokie ubolewanie z powodu naszej notatki. Autorem tej plotki, szerzącej się od tygodnia po całym mieście, jest jeden z zakonników Karmelitów, który wymyślił ją i kolportował przez złość do przeora. Tego zakonnika-oszczercę pociągnęły już, jak donosi „Nowa Reforma“, władze duchowne do odpowiedzialności. Aby kres położyć szerzeniu się potwarzy, przeor, który znajdował się na urlopie, przerwał urlop, wrócił do Krakowa i wczoraj sam mszę odprawił w kościele Karmelitów“.

Niema wątpliwości, że to postąpienie pisma, które w taki męski sposób naprawiło krzywdę przez siebie wyrządzoną jest uczciwym, ale czyby „Naprzód“ nie zechciał przestrzegać tej metody także w innych wypadkach, albo najlepiej zerwać z metodą drukowania niesprawdzonych lub nawet świadomie nieprawdziwych naści jedynie w chęci skandalu lub dokuczenia przeciwnikowi?

□ **Założce.** Poświęcenie kamienia węgielnego pod dom Sokoła odbyło się tu 18 z. m. Rano odbyło się nabożeństwo w kościele parafialnym, poczem udano się na boisko sokoła, gdzie ks. Jarosz poświęcił kamień węgielny i przemówił pięknie do zebranych — życząc sokolstwu dalszego rozwoju — zachęcając do pracy nad ludem — do miłości bliźniego i do zgody z bratnim narodem ruskim. Potem przemówił sekretarz Towarzystwa p. Mossoczy, który podziękował zebrany za współudział i nawoływał drużynę i społeczeństwo nasze do pamiętania o rozpoczętej budowie i składania datków tak długo, dopóki budowa nie zostanie ukończona. Na budowę sokołowi w Założcach złożyli p. Tadeusz Cieński z Pieniak 1000 kor., p. Albert lir. Ceter z Podkamenia 100 koron.

□ **Złoczów.** Stosunki w T. S. L. Długo już nie było i wzmianki o Złoczowie i o jego stosunkach. A przecież zmieniły się one od czasu, gdy zaczęły się niesnaski między kółkiem prelegentów, a zarządem Koła T. S. L. Stały naprzeciw siebie dwa obozy: stary licniejszy, stojący przy dawnych zasadach i w myśl ich pracujący, nowy, mniej liczny mianujący się postępowym, który pragnie znieść wszystko dawne, pracę narodową i jej kierunek na nowe wprowadzić tory, a nie mogąc tego dokonać tworzy opozycję. A jednak ta walka i te obozy nie mają dużo racyi; dowodzą one tylko żywotności towarzystw, kiedy ściera się nawet o teorie. Lecz nie ma różnic zasadniczych jak znacznych, aby się aż rozdzielać. Chociaż jeżeli Zarząd główny T. S. L. nie załatwi prędzej tej sprawy, może się to naprężenie zwiększyć i zaszkodzić miejscowemu Kołu. Teraz zaś oba obozy pracują i w ten sposób pragną swą większą żywotność i silniejszą rację bytu okazać. I dlatego ruch w powiecie wcale nie słabnie.

Wiece parafialny. W niedzielę 26 bm. urządziło Towarzystwo patryotyczne wiec parafialny w Sasowie, wiec pierwszy w tej okolicy. Wobec 600 przeszło włościan i mieszczan sasowskich, zagał wiec ks. proboszcz Józef Krotoczwil wskazując na znaczenie wieców i cel ich. Szerzej na ten temat mówił inieniem Tow. patryotycznego prof. Edward Lewek, uderzając na niski stan oświaty w sasowskim. Prof. Stępień Włodzimierz referował o konstytucyi 3-go Maja z werwą i zapalem, delegat zaś akad. Koła T. S. L. we Lwowie p. Żebrowski o gospodarce gminnej, ze specyjalnem uwzględnieniem organizacji i związków włościańskich. Inieniem wiecu przemawiał też włościanin z Uszni p. Kwiecień, w dosadnych słowach podnosząc potrzebę oświaty i uświadczenia narodowego. Do prezydium zaś wiecu i referentów zwrócił się z prośbą gorącą, aby wydarł ludność ze szponów ciemnoty i złych stosunków, które rozwijać jej się nie dają. Wiece zakończył ks. Styrań, zbierając najważniejsze żądania referatów.

Nastroj na wiecu był bardzo poważny i wielce obiecujący. Czuł się harmoniję, wspólność referentów z wiecownikami. Za dużo tylko było nawoływań do zgody z Rusinami, zanadto lojalnie kładziono nacisk na konieczność tego. Lecz wyłumaczyć to można dobrymi stosunkami miejscowymi rusko-polskimi. Cel swój wiec osiągnął: poruszył ludność, rzucił w nią wiele nowych myśli, to też owoców z niego wkrótce należy się spodziewać. (wz.)

□ **Zakopane.** Na „Schronienie nauczycielek“. Dnia 26 z. m. odbyło się w sali teatralnej hotelu „Morskie Oko“ amatorskie przedstawienie wraz z koncertem na rzecz miejscowego dobroczynnego Stowarzyszenia „Schronienie nauczycielek“. Przy słabo rozwiniętem życiu towarzyskiem w Zakopanem, w czasie tak zwanym międzysezonowym, wszelka rozrywka jest nader pożądana dla tutejszych kuracjuszy i turystów. Z góry więc można było przyklasnąć inicjatywie umiejętnie obmyślanego i urozmaiconego teatralno-artystycznego wieczoru. Przedstawienie rozpoczęło się powitalnym marszem F. Kalinki, oraz polonezem „Wiarusy“ F. Falla, pięknie wykonanymi przez miejscową orkiestrę pod przewodnictwem p. Hausmana. Wiele wesoło odegraną została przez kółko amatorów tutejszych komedijka z francuskiego: „Dwaj nieśmiali“. Prawdziwym humorem w oddaniu komicznej roli p. B. zdradził talent prawdziwego komika, wywołując wśród zebranych widzów nieprzerwaną wesołość. Sympatycznie i z werwą wykonywały swe role siostry pp. S-tówna, a pp. W. i S. dobra akcją przyczynili się do uzupełnienia całości tego miłego wrażenia, jakie stało się udziałem zebranej publiczności.

Wieczór urozmaicony został piękną, pełną myśli i uczucia deklamacją p. R. (J. Słowackiego: „Fragments“, „Mój testament“ i t. d.) i dźwiękami narodowych utworów i pieśni (A. Wrońskiego: „Lutnia polska“ etc.) wykonanymi przez wyborną orkiestrę górali tatrzańskich, a zakończony przy świetle ogni sztucznych i dźwiękach muzyki orkiestrowej piękną pantomimą: „W pracowni malarza“, szczęśliwie pomyslanej przez W. i dobrze oddanej przez p. G. i p. W. Żałować tylko można, iż zbiór na ten cel dobroczynny z powodu czasu „ogórkowego“, okazał się nieświeżym, sięgając za ledwo koło 130 koron.

□ **Buczacz.** Poświęcenie kamienia węgielnego pod kościół w Pauszówce. Wieś Pauszówka, położona około 8 klm. od stacyi kol. Dżuryn liczy około 2000 ludności. Ludność ta w polowie polska, do niedawna obrządku łacińskiego, dziś niestety przeszła na ruskie tak, że z tamt. Polaków zaledwie kilkunastu utrzymało swój obrządek, dzięki zbytniej gorliwości tamt. ruskiego proboszcza ks. Małaniuka. Przed kilku laty proboszcz łac. z Jazłowca — do którego parafii Pauszówka należy — prosił tamt. księdza ruskiego o opiekę i pomoc nad swymi parafianami, gdyż z powodu ciężkiej i długotrwałej choroby sam nie mógł spieszyć z religijną pociechą, zwłaszcza, że Pauszówka leży daleko od Jazłowca w szczyrim polu. Rzeczywiście ks. Małaniuk taką otoczył opieką tamtejszych Polaków, że z nich prawie śladu nie pozostało, bo wszystkich zagarnął do cerkwi. Dziś więc — aby wyrwać tych kilkuset Polaków napowrót z łona cerkwi — odbyło się poświęcenie kamienia węgielnego pod kościół.

Na placu, darowanym przez P. Boguckiego, pod gołem niebem zbudowano ołtarz ubrany zielenią i festonami. Nieprzeliczone rzesze ludu polskiego przybyły na tę uroczystość z pobliskich wiosek. Procesja jedna za drugą nadięgały z pieśniami pobożnymi. Szyły więc procesje ze Słobódki dżur, z Bazaru, Rzepiniec, Słobódki jazłowieckiej, z Burakówki, z Duli i z Jazłowca, a śpiew polski donośnym echem rozchodził się po tym zapadłym zakątku.

Około godz. 11tej rozpoczęła się uroczystość, w której oprócz ludu, kilkunastu osób z inteligencyi wzięło udział 5 księży polskich, a mianowicie ks. Gromnicki z Buczacza, ks. Turkuł, z Jazłowca, ks. Rakszyński ze Słobódki dżur, z Burakówki i 2 wikaryuszów z Jazłowca. Uroczystą sumę w asystyjni przybyłych księży odprawił proboszcz jazłowiecki, ks. Turkuł.

Przed nabożeństwem, stojąc na stopniach ołtarza, a zwracając się do swych parafian z Pauszówki wyrzekł ten zacny kapłan te słowa z wielkim żalem: „Co ja Wam zawiniłem? Jaką to krzywdę Wam uczyniłem, że Wy wszyscy wyrzekliście się swojej wiary i swojej narodowości“.

A następnie — jakby wskazując na sprawcę tego odstępstwa, przytoczył porównanie takie: „Do bogatego

brata udał się biedniejszy z prośbą o zwieźienie snopów z pola, ten zwioził, ale — do swojej stodółki! — Słowa te wypowiedziane z bólem i z żalem, wielkie zrobiły wrażenie.

Odezwały się łkania i cichy płacz. Zbudziła się świadomość tego odstępstwa. Poruszyło się sumienie. — Po mszy polowej wstąpił na ambonę, wzniesioną obok fundamentów, ks. Gromnicki. Znany ten mowca ludowy wzięł uwagę ludu przez 2 godziny, przepłatając swą mowę śpiewami i przypowieściami, a czterotysięczne rzesze słuchały z naprężoną uwagą, a tylko od czasu do czasu odzywał się płacz głośny.

Wspaniały i rzewny był to widok, gdy po skończonym kazaniu zaintonował ks. Gromnicki „Święty Boże“, a ten na pół zruszczony lud upadł na kolana, błagalnie wznosił dłonie do nieba, a z jego piersi szedł śpiew polski, jakby błaganie o pomoc przed wynarodowieniem.

Po właściwym poświęceniu kamienia węgielnego i po procesyi naokoło fundamentów, około 3ciej godziny popołudniu zakończyła się uroczystość.

Zdaje się, że ludność Pauszówki wróci z cerkwi napowrót do kościoła.

☐ Stanisławów. Samobójstwa w armii. W zeszłym tygodniu odebrał sobie życie wystrzałem z karabinka artylerzysty niewiadomego nazwiska, onegdaj zaś usiłował pozbawić się życia w jednym z tutejszych zajazdów sierżant rachunkowy 58 pp. Cerkiewny. Desperat posłał sobie najpierw hotelowego do handlu Kopacza, ażeby mu kupić rewolwer, jak niemniej przybory mające mu ułatwić przeprowadzenie się do hadesu, skoro zaś mu tych tam sprzedać nie chciano, rzucił się za przykładem starożytnych na własny miecz i przebił sobie nim piersi. Ciężko ranionego odstawiono do szpitala wojskowego.

☐ Tarnów. Wianki. Piszą nam 28 b. m. Sokół tutejszy zainicjował i urządził 26. b. m. tradycyjny obchód puszczania wianków. Wianki odbyły się w ogrodzie miejskim na stawie. Mimo nie stałej pogody zebrała się dość liczna publiczność. Sam obchód poprzedziły wyścigi na łodziach, zwycięzko wyszedł z nich i nagrodę otrzymał druha Holecicz. Oprócz samego puszczania wianków przedstawiono cztery żywe obrazy na pływającej po stawie tratwie przy bengalskim oświetleniu, a mianowicie: „Wandę“ rzucającą się do Wisły (według obrazu W. Eljasza), „Kucie kos“ (według tegoż) ćwiczenia maczugami świetlnymi i „Budzący się przemysł polski“. Obrazy przedstawiały się dość efektownie. Podczas pauz chór i orkiestra „Sokoła“ wykonały szereg produkcji, a członkowie i panie odtańczyły na wyspie, „Sobótkę“ koło rozpalonych ognia.

Gimnazjum żeńskie powstanie prawdopodobnie w Tarnowie już od września br. Zwołane przez dyrektora I. gimnazjum p. Zawilińskiego i radcę prof. Martusiewicza poufne zebranie rodziców acz nie bardzo liczne, oświadczyło się za otwarciem ośmioklasowego gimnazjum żeńskiego z planem gimnazjów klasycznych. W pierwszym roku otwarte będą prawdopodobnie dwie klasy. Celem przekonania się o ilości uczennic zarządzono będą z początkiem lipca próbne wpisy do obu klas, poczem komitet złożony z dyr. Zawilińskiego, radcy Martusiewicza i p. Adlera poczyni odpowiednie kroki u władz, celem uzyskania odpowiedniego zezwolenia. Nie wątpimy, że ogół powita nowy zakład z uznaniem i wesprze dobre chęci inicjatorów.

☐ Przemyśl. († Józef Grabiński). Dnia 8 czerwca br. złożono na miejscu wiecznego spoczynku, wśród cienistych drzew przemysłowego cmentarza, zwłoki ś. p. Józefa Grabińskiego, zmarłego w Przemyślu dnia 6 z. m. — karty żałobne głosiły jedyny tytuł nieboszczyka, uczestnik powstania 1863 r., gdyż tym zaszczytem zawsze się chlubiał, ale gdyby było w zwyczaju określać cechy charakterystyczne zmarłych wśród tych czarnych obwódek, które nam donoszą o śmierci naszych bliskich, należałoby na kartach żałobnych śp. Grabińskiego dodać: prawy syn Ojczyzny słowem i czynem, człowiek dzielny i zacny, serce gorące i proste a rzetelne, zahartowane w czynnej usłudze bliźniego.

Śp. Grabiński pochodził z Królestwa Polskiego, z rodziny herbu Pomian, osiadłej z dawien dawna w województwie Sieradzkim, urodził się w 1842 r. w Rembielicach szlacheckich (pow. wieluńskim) z ojca Józefa i matki Klotyldy z Modlińskich. Dom miał tradycje rycerskie i patriotyczne, nie nową w nim było rzeczą walka za ojczyznę. Wnuk Napoleończyka, syn dzielnego żołnierza, który odznaczył się jako major w 2 pułku piechoty liniowej w dniach 6 i 7 września przy obronie Warszawy i jako podpułkownik został dowódcą 12 p. p., wcześniej rwał się młody Grabiński do czynu. Najbliższa okazała wydawała mu się najlepszą, więc już ze szkół piotrkowskich musiał uchodzić za pobliską granicę, do Księstwa Poznańskiego, jako silnie skompromitowany za udział w demonstracjach 1861 r. Po krótkiej praktyce gospodarskiej w Krzeszowicach pod Krakowem, udał się natychmiast po wybuchnięciu ruchu zbrojnego przez Księstwo Poznańskie do Królestwa, połączony z oddziałem powstańców w Siemianicach u Szembeków. Krótki i krwawy był jego udział w walce. Wszedł do oddziału „Drohomireckiego“ (ks. Mirskiego), który już 12 lutego został doszczętnie rozbity i zniszczony w lasach Pyszkowskich. Grabiński ciężko ranny (dostał dwie kule i szesnaste pchnięcie bagnetem) uznany za zabitego, pozostawiony zrazu na śniegu, ukryty przez litościwych węglarzy, zabrany został wkrótce przez kozaków do więzienia w Sieradzu.

Po kilku miesiącach leczenia się w więziennym lazarecie, skazany został na zesłanie do pułków oren-

burskich. Od wykonania tego wyroku uratował się nieznajennie śmiało obmyślaną i szczęśliwie przeprowadzoną ucieczką. Powtórnie przeszedł przez granicę Ks. Poznańskiego, lecz niepokojony przez urzędy pruskie, chory, okryty ranami, udał się naprzód do Drezna, następnie do Szwajcarii, gdzie w Chur i w Zurychu lat kilka przebywał, pracując ciężko wraz z licznymi towarzyszami niedoli na chleb codzienny. Skoro tylko zaświtała nadzieja nowej ery dla Galicji, powrócił między swoich i pozostał tu już, trudniąc się licznymi przedsiębiorstwami technicznymi przy budowach kolei żelaznych we wszystkich stronach kraju.

Podziwu godną była wytrwałość i siła moralna tego człowieka o zniszczonym zdrowiu, z niezamkniętą raną, z kulą, pamiętką krótkotrwałego udziału w powstaniu, której wyjąć nie można było, gdyż uwięzła tuż obok kości pancerzowej, gdy się widziało, jak nie żałował siebie i ciężkiego nieraz trudu, skoro trzeba było wypełnić obowiązek lub ulżyć troski innym. Tysiączne wtedy znajdował siły w sobie ś. p. Grabiński, gdyż czerpał je w swym prawem sercu. To też ktokolwiek zbliżył się doń i poznał go, musiał uznać i uszanować w nim cechy charakteru prawdziwego gentlemana, w tem rzeczywistym znaczeniu tak często nadużywanego wyrazu. Cenili te zalety w nim przyjaciele i z dniem każdym coraz to mniej liczni towarzysze broni. Oby żal ich i tęsknota złagodziły choć w części ciężki ból wdowy i pozostałej rodziny.

☐ Podwójna zbrodnia. Dzienniki warszawskie podają następujące szczegóły zbrodni przy ul. Chmielej. Do mieszkania zamordowanej Goldmanowej wszedł najpierw jej sublokator Aleksander Itinsohn, który kazał otworzyć drzwi słusarzowi, gdy na kilkakrotne dobijanie się nikt z zewnątrz nie odpowiadał. Tenże Itinsohn udzielał bardzo chętnie informacji przybyłej policji i oświadczył, że do mieszkania Goldmanowej przychodziło dwóch młodych ludzi, aby wynająć pokój, i że oni to prawdopodobnie zbrodni się dopuścili. Itinsohn prosił, aby mu w biurze policji pokazano fotografie znanych zbrodniarzy, przypuszczając, że pozna wśród nich młodzieńców, którzy przychodzili oglądać mieszkanie. Jakoż istotnie dwie fotografie wskazał. Natychmiast jednak sprawdzono w skorowidzu, że obaj zbrodniarze znajdują się dawno na Sachalinie, nie mogli przeto popełnić morderstwa. To zwróciło podejrzenie na Itinsohna. Prowadzący śledztwo komisarz zwrócił uwagę, że studencki kitel i dolne ubranie, które miał na sobie Itinsohn, są zupełnie nowe, ponieważ zaś zbytnia gadatliwość i pewne sprzeczności w zeznaniach Itinsohna, wzbudziły w nim podejrzenie, poddano tedy Itinsohna rewizji osobistej; znaleziono na białym pod kolanem krwawą plamę. Itinsohn przyznał się natychmiast do popełnienia zbrodni i opowiedział szczegółowo przebieg zbrodni.

Około godz. 11-tej rano — opowiadał zbrodniarz — zdjąłem ze siebie marynarkę i koszulę i zostawczy w spodniach i koszulce tykotowej, udałem się do kuchni, gdzie służąca Kwiatkowska zajęta była prasowaniem. Mocnem uderzeniem pięści w skroń, powaliłem ją na ziemię, potem dobyłem ją kilkakrotnie uderzeniem obcasu. Goldmanowa usłyszała prawdopodobnie hałas i wyszła ze swego pokoju. Wówczas zabiłem ją również pięścią i obcasem i zerwałem z piersi woreczek, w którym znalazłem 35 rubli.

Następnie na prędko przeszukałem szuflady i szafę, poczem wyszedłem na miasto, zatrzasnąwszy drzwi za sobą. Gdy spostrzegłem, że mam krwawą plamę na spodniach, kupilem kitel, spodnie i czapkę studencką i przebrałem się w mieszkaniu ciotki Tatarowej“.

Na zapytanie, dlaczego dopuścił się zbrodni, Itinsohn odpowiedział, że chciał dostać się na Sachalin, aby opisać swoje wrażenia. Pewnem jest jednak, że te „idealne“ pobudki w grę tu nie wchodziły, że Itinsohn, który oddawna żył bez żadnego zajęcia, dopuścił się zbrodni dla rabunku. Itinsohn, młodzieniec 22-letni, syn felczera — żyda z gub. czernihowskiej, przeszedł niedawno na prawosławie, ma wygląd normalny, jest nawet przystojnym, nie zdradza żadnej skrucy, mówi o popełnionej zbrodni ze spokojem człowieka moralnie niepoczytalnego. Zeznania swoje Itinsohn spisał ozdobnym stylem literackim, mówi w nich, że jako ofiary swej zbrodni wybrał umyślnie dwie osoby wiekowe, które już niczego od życia nie oczekują i na których społeczeństwo nic nie straci.

„Nie odważyłbym się — pisze — na zabicie dziecka lub jakiej młodej istoty, bo każdy chce żyć, a z młodej osoby społeczeństwo może jeszcze mieć korzyść. Zabiłem przeto dwie staruszki. Tak więc spełniło się moje marzenie: pojadę na Sachalin! Jestem szczęśliwy!... Trudno, każdy postępuje według swojego przekonania i dąży do swojego celu“.

Zrabowanie woreczka przeczy tak efektownym motywom, na których zbrodniarz chciałby oprzeć swój postępki.

#### Zmarli.

W Tarnowie: Marya z Dylewskich Podgórska, obywatelka, lat 69. — Felicjan Jordan Stojowski, b. dyrektor Towarzystwa zaliczkowego lat 83. — Stanisław Kosika Szegilewicz, członek rządu narodowego z r. 1848, więzień stanu z r. 1863, był asesor i cehmistrz krawców, lat 85. — Aniela z Wnęków Markowska, żona podurzędnika pocztowego, lat 39.

Zwracamy uwagę na dział ogłoszeń „Popierajmy przemysł krajowy“, na str. 10 niniejszego numeru (pierwsza połowa)

#### Wiele zboża uprawia Galicja?

Wedle statystyki c. k. ministerstwa rolnictwa z roku 1902 uprawia Galicja:

Pszenicy okragło na 200.000 hektarach ze zbiorem okragło 4.300.000 metr. cetn. Żyta okragło na 500.000 hektarach ze zbiorem okragło 4.500.000 metr. cetn. Jęczmienia okragło na 200.000 hektarach ze zbiorem okragło 2.500.000 metr. cetn. Kukurudzy okragło na 72.000 hektarach ze zbiorem okragło 700.000 metr. cetn.

Stosunkowo są to bardzo niskie zbiory. Za granicami kraju, gdzie przy intensywniejszym gospodarstwie n. p. we Francji, Belgii a szczególnie w Niemczech, gdzie obok obornika używa się najwięcej sztucznych nawozów osiągała gospodarze prawie podwójne zbiory.

Profesor Wagner w swoim najnowszym dziele dowodzi, że użycie 9 cetnarów metrycznych mączki żużlowej Thomasa na hektar, przynosi przy życie ozimem o 13 cetn. metr. przy pszenicy o 8 cetn. metr. większe zbiory.

U nas niestety jeszcze bardzo mało tego doskonałego nawozu się używa i łatwo może każdy policzyć, jakie kwoty wskutek tego nasze gospodarstwo rolne rocznie traci.

#### LITERATURA I SZTUKA.

☐ Z Towarzystwa sztuk pięknych. Wystawa zbiorowa prac artystów polskich, została w tych dniach powiększona dwoma znakomitemi dziełami. Są to dzieła art. Żmurki „Laudemus feminam“ i art. Rozwadowskiego „Samosierra“. W tym tygodniu zostaną wywieszone prace art. Meesera „Piekło Dantego“ i art. Chełmińskiego „Przegląd wojsk przez cara Aleksandra I. w r. 1814“.

☐ Jan Łada. — Nowele: „Sweet Boy“, „Pan z Rychlic“, „Moloch“. (Lwów, Towarzystwo Wydawnicze).

Jest „genus irritans“ pisarzy, zwłaszcza powieściopisarzy — i Jan Łada wybitnie do nich należy. Zaliczam się do jego najdawniejszych czytelników, do jego czytelników stałych — i stale nań zagniewanych. Gniewałem się przed kilku laty, kiedy pod dżdżystem, zasępieniem niebem Anglii czytał jego wrażenia podróżnicze z Włoch i z dalszego południa; pisarz, który do takich wrażeń miał duszę urobioną i umysł wyposażony, dał naszemu piśmiennictwu strasznie za mało i w formie zbyt ciasnej. Gniewałem się, ilekroć przeczytałem którąkolwiek powieść jego, czy nowelę: pisarz, takim obdarzony subtelnym zmysłem obserwacyjnym, tak bezwiednie dramatyzujący każdą sugestję swoich spostrzeżeń — satyryk tak cięty a wytwórny, bezlitosny a serdecznie dobry — wreszcie... hm! pisarz, tak pewien swojego i ludzkości dogmatu, że się mu nigdy nie przygląda, nigdy go nawet z zanedrza nie dobywa — pisarz taki traktuje beletrystykę polską trochę po... macoszemu!

Już się ma swoje takiego postępowania powody, ma swoje usprawiedliwienia. Nie wątpię, że jedne i drugie słuszne są i wystarczające — o tyle, o ile. Fakt pozostaje faktem, granitowym, jak Alpy: Jan Łada daje nam wydzielinę swojego niepośledniego talentu — kruszyny.

Do takich kruszyn należy w świeżym tomie jego noweli opowieść o „Panu z Rychlic“. Ani mi przez myśl nie przychodzi dać tu choćby najprzelotniejsze streszczenie tej perełki humoru i krwawej satyry. Proszę wziąć książkę i przeczytać. Ale, ot parę wyjątków:

„...Wszystko... na samo wspomnienie niedobrze się robi. Po obu stronach kałuży czarnej, zwanej ulicą, chaty brudne, łachmanem wystrzępionej strzechy okryte, wsiały w ziemię, jakby się wstydzili niechlujstwa swego i nędzy, istne hottentockie kraale. Nad nimi suche pręty kariowatych wierzb pieszczą i jęczą żałośnie, trzęsąc się od zimna i wiatru. W kałuży siedzą dzieciaki na pół nagie, błotem zasmarowane od stóp do głowy i podjąwszy kożuchy i spodnie powyżej pasa z zupełnym lekceważeniem wielkiego decorum brną w błocie po kolana“.

O „Panu z Rychlic“, pan Magenfish, pan na Rychlicach, tak mówi:

„Widzisz pan, ten stary Groński, on poprostu był, jak to żydki mówią, meszuga. U niego jedno gniliło i waliło się, i on tego ani podparł, ani dachu położył, ani osłonił, a drugie, całkiem dobre, on walił, żeby na to miejsce pałace stawiać. Pałaców on nie postawił, bo pieniędzy nie miał, ale co zwał, to zostało zwałone, a czego nie podparł i nie załatał, to także się zwało. A czemu on tak robił? On sam nie wiedział. Jemu gospodarstwo było tak, jak ta jego muzyka. Fantazyja przyszła — on gra; ochoty nie ma — nie gra...“

„Pan z Rychlic“ powinien być mieć cały tom — ba, dwa i trzy tomy sam dla siebie. W niniejszym zbiorze, jest, jak mówią Anglicy, „sandwiched“ pomiędzy dwie nowele zgola innego, choć dalekiem natchnieniem skuzynowanego pokrewieństwa. „Sweet Boy“ zdaje nam się mieć podkładkę autentycznego faktu; zaś „Moloch“ jest, niestety, nadto częstym wśród nas faktem.

E. S. N.

#### Z sali sądowej.

#### Amant z zawodu przed sądem.

Przed sądem karnym stał dziś pisarz Jan Dubowy, 24-letni młodzieniec rodem z Horodyszcz, karany już za oszustwo. Dubowy, dość przyjemnej powierzchowności, sprzykrzywszy sobie pisarkę, obrał zawód konkurenta polującego na posag.

Będąc pisarzem na propinacyi w Brzeżanach, poznał się w kwietniu b. r. z p-ną Maryą Czepilewską, której zaraz z miejsca oświadczył się. Panna „nie była od tego“, no i zaczęto robić przygotowania do ślubu. Po tygodniu pobytu u Czepilewskich, którzy dogadzali mu jako przyszłemu mężowi i zięciowi, Dubowy opuścił Brzeżany, pod pozorem sprzedaży pola, otrzymanego w spadku po ojcu. Opuszczając dom Czepilewskich nie omieszkali Dubowy zabrać od matki „narze-

czony\* pierścionka za 20 kor., parasola za 6 kor. i 14 kor. gotówką.

Zapowiedzi już wyszły — a narzeczony nie wracał... bo interesy powołały go do Lwowa. Tu idąc ul. Stryjską dnia 2 maja b. r., spotkał Dubowy jakąś pannienkę. Serce w nim żywiej zabiło — postanowił więc poznać się z nią. Zapomniałszy o Czepilewskiej z Brzeżan, przedstawił się lwowskiej pannie. Była to Marya Leja, krawczyni.

Na drugi dzień, dowiedziawszy się, że Leja ma trochę gotówki — Dubowy oświadczył się jej, przedstawiając się jako kandydat na posadę ekonoma a nadto i właściciel domu i 8 morgów gruntu w Horodyszczu.

W przeciągu niecałego tygodnia Dubowy potrafił zyskać takie zaufanie Maryi, że ta powierzyła mu swój zegarek wartości 30 kor. i 70 kor. gotówki. Na to tylko czekał Dubowy, a zabrawszy pieniądze i zegarek, opuścił Lwów. Nie chcąc jednak palić za sobą mostów, napisał z drogi list do Leji, donosząc jej, że bawi u siostry w Korczowie, gdzie ma dostać jakieś pieniądze. Pieniądze te, jak wykazało śledztwo należały się wprawdzie Dubowemu, ale za... sprzedany siostrze zegarek Lejówny.

Dnia 10 maja br. znalazł się Dubowy w Deniskach, a chroniąc się przed deszczem, wstąpił do domu włościanina Piotra Zawadzkiego. Tu zastał tylko żonę jego Katarzynę, którą zapytał, czy nie zna jakiej panny na wydaniu ale z posagiem. Zawadzka wskazała mu Annę Czarnopieńską służącą w Uhnowie, która miała 400 kor. gotówki.

Na prośbę Dubowego, Zawadzka pojechała nawet z nim do Uhnowa dla zapoznania go z Anną. Tej przedstawił się Dubowy jako nauczyciel i właściciel realności i okazał gotowość ożenienia się z nią nawet za indultem. Ponieważ atoli Czarnopieńska nie okazywała ochoty do małżeństwa, Dubowy zwrócił swe efekta ku Zawadzkiej, od której dowiedział się, że nie dobrze żyje ze swoim mężem. Przy kieliszku namówił Dubowy Zawadzką do opuszczenia męża i do sprzedania swego gruntu. Przy tej sposobności przedstawił jej w różowych barwach pobyt we Lwowie, gdzie Zawadzka może otrzymać służbę i nie będzie potrzebowała żyć z mężem-tyranem.

Na grunt Zawadzkiej znalazł się zaraz kupiec w osobie Pinkasa Reichlera, który pola z zasiewem wartości 1240 kor. kupił za 600 koron. Widząc, że Zawadzka ma już pieniądze, Dubowy zawiózł ją do swej siostry, która za 34 koron ubrała ją po miejsku i nocnym pociągami miał Dubowy z Zawadzką pojechać do Lwowa. Tymczasem mąż Zawadzkiej, Piotr, dowiedziawszy się o całym zajściu, puścił się za zbiegłą żoną w pogoń — i złapał ją wraz z Dubowym, siedzących już w pociągu, odchodzącym do Lwowa.

Przy Dubowym znaleziono 120 kor., z których 100 zaszyte miał w rękawie. Naturalnie Zawadzka wróciła do domu, gdzie przywdziała napowrót strój wieśniaczy, Dubowym zaś zajęli się żandarmi.

Obecnie awanturnicy konkurent siedzi na ławie oskarżonych, odpowiadając za zbrodnię oszustwa i gwałtu publicznego. Rozprawie przewodniczył r. Zawadzki, oskarżał prok. r. Zakrzewski.

Oskarżonego skazano na 8 miesięcy ciężkiego więzienia.

#### ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Mary. Styl piękny i pewne literackie zacięcie, temat jednakże odwieczny.

O. G. Truskawiec. Wiersze umieścimy.

Staruszk. Nie możemy skorzystać, wiersz w polowie napisany obcym językiem.

Biruta. Lepiej nie pisać, niżli pisać takie rzeczy.

Leo. K. Proszę się zwrócić do Czytelni akademickiej we Lwowie, Pasz. Mikolasza.

## NADESŁANE.

Za rubrykę tę Redakcyja nie odpowiada

### Dr. J. KRZYSZKOWSKI

Sekundaryusz szpitala i b. Asystent Uniwersytetu ordynuje w chorobach skórnych i wenerycznych od 3—5 popoł. ul. Pańska 1. 7. 4406

#### Kancelarya adwokata

### Dr. Leona Nussbrechera

znajduje się obecnie we Lwowie w domu przy ulicy Kopernika 1. 22. 6081

### Dr. Michał Śliwiński

z Krakowa

ordynuje jak dawniej w Karlsbadzie Mühlbrunnstrasse „König von Preussen”. 4187

#### Wszech nauk lekarskich

### Dr. RUDOLF GERBER

dentysta

po ukończeniu specjalnych studiów w Pradze, Wiedniu i Berlinie, osiadł

w BIAŁEJ, plac Franciszka 1. 10

wyrywa zęby bez bólu, wykonuje plombę wszelkiego rodzaju, leczy choroby jamy ustnej.

Sztuczne zęby i szczęki w złoście i kauczuku. 6185

Lekarz dentysta

### Dr. S. RAPPAPORT

ul. Sykstuska 9. Plombowanie, wyjmowanie zębów bez bólu, sztuczne zęby. 5376

## Bad Nauheim. Willa Wanda

Dom polski z ogrodem, tuż przy łaźniach i parku. Wygodne, pięknie urządzone mieszkania, przeważnie z balkonami. Winda hydrauliczna (lift). Kuchnia polsko-francuska. Uwzględnia się przepisy lekarskie dla każdego chorego. Usługa polska, oczekuje gości na dworcu kolejowym. Jedzenie przy wspólnym stole, albo we własnych pokojach. Czytelnia, gazety polskie. Sezon od 1 maja do końca września. W maju i wrześniu pobyt przyjemny, a ceny niższe. Adres: Niemcy, Bad Nauheim, Willa Wanda. Mühlstrasse 4. Właścicielka 2894

Helena Szczepanowska

## Telegramy „Słowa Polskiego”.

### WOJNA.

Mętne raporty rosyjskie.

Petersburg. (TBK) Sacharow nadesłał do sztabu generalnego następujący raport z dnia 4 lipca: Dnia 3 bm. zauważono, że japoński batalion usiłuje obejść skrzydło naszej przedniej straży koło Janselin. Aby ten zamiar udaremnić, wysłaliśmy do zagrożonego punktu oddział, złożony z pięciu kompanii piechoty i dwóch kompanii konnych strzelców oraz pół sotni kozaków. W celu wybadania sił nieprzyjacielskich koło wawozu Janselin zarządził komendant w nocy na 4 lipca zwiady w kierunku Tkhavuan, Czindiapudza, Lidiapudza i Temple. Zwiady przeprowadził oddział złożony z 10 kompanii pod wodzą pnikownika Leszyckiego. Trzy kompanie pod dowództwem pułkownika Garlickiego miały maszerować ku Makumensa i do zbiegu dróg, prowadzących do wawozów Sinkailin i Lagholin, aby przez ten pozorny marsz zapewnić odwrót Leszyckiemu. Dnia 4 bm. o g. pół do 3 po poł. waleczny Garlicki dotarł do zbiegu dróg, wiodących do wspomnianych wyżej wawozów i wyparł znajdującą się tam przednią straż japońską w siłę 1 kompanii piechoty.

Równocześnie kolumna Leszyckiego bez dania strzału wyparła nieprzyjacielską przednią straż i zbliżyła się do Temple.

Po przejściu przez Lidiapudza rozpoczęła o godz. 4 po połud. nieprzyjacielska przednia straż ogień z gór na nasze wojsko. Przybywszy na odległość 1500 kroków do wawozu, posłała nasza przednia straż do ataku na bagnety, wyparła Japończyków z szaniców i zajęła je; ze względu jednak na to, iż nieprzyjacieli przygotował znów silny atak na nasze wojska z frontu i z boku, rozpoczął komendant naszej kolumny cofać się.

Kolumna Garlickiego, dotarłszy do Makumensy i zbiegu dróg, rzuciła się również na bagnety na japońską przednią straż i wyparła ją ze stanowisk. 3 kompanie Garlickiego zajęły silne stanowisko.

Gdy Leszycki cofał się, rozpoczęli Japończycy na jego kolumnę morderczy ogień z gór. Mimo to odwrót tej kolumny odbywał się w zupełnym porządku. Dziś Leszycki okazał nadzwyczajną sprawność i zimną krew. Leszycki, kapitan sztabu generalnego Serebrianikow i adiutant Grigorjew ustąpili między ostatnimi. Wszystkie oddziały tej kolumny zachowały dziwny spokój i dzielność. Pułkownik Leszycki jest lekko ranny w ramię. Ranni są dalej: pułkownik Pospielow, który był przydzielony do dyspozycji, podpułkownik Prakhinowski, kapitan Salajew, porucznicy: Markow, Łatkin, Dobroslawski, Kuzin, kapitan II. klasy Pahly i wielu oficerów, których nazwiska będą później podane.

Przeszło 200 ludzi poległo lub jest rannych. Patrzyłem sam na przebieg walki i mogę dlatego podnieść wyborne zachowanie się naszego wojska. Nie mogę pominać milczeniem energicznej czynności lekarzy i wikariego polnego Remerowa, którzy w największym ogniu nieśli pomoc rannym i sami pomagali wynosić rannych z pola boju. Zabraliśmy wszystkich rannych. Porucznika Kuprjewa i kilku strzelców, których Japończycy zabrali, odbili nasi żołnierze podczas ataku Leszyckiego. Wielu rannych po opatrunku szło napowrót do walki.

Petersburg. (TBK.). Sacharow donosi, że główna siła nieprzyjacielska znajduje się obecnie prawdopodobnie w Wantsiapudza i Wdzikilujan, 16 kilometrów od Siujen na drodze do Kaiczu i Taszczao. Japończycy wzmocnili swe stanowisko w wawozie Daini.

#### Zamordowanie szpiega-kobiety.

Berlin. (Tel. wł.) „Berl. Local Anzeiger” podaje z San Remo bliźsze szczegóły w sprawie hr. Della Torre, którą zamordował własny jej mąż uderzeniem młota w głowę. Rewizya wydała niesłychanie ważne rezultaty, pokazało się bowiem, że hr. Della Torre stała w służbie rządu japońskiego i była szpiegiem międzynarodowym, mającym rozgałęzione bardzo stosunki w całej Europie pomiędzy mężami stanu i oficerami sztabów generalnych wszystkich ważniejszych armii europejskich.

W wielu razach udało się urzędnikom, którzy prowadzili rewizję stwierdzić dokładnie, jakie sumy otrzymała ona za swoje wywiady szpiegowskie. I tak hr. Della Torre utrzymywała bardzo ściśle stosunki z oficerami rosyjskiego sztabu generalnego. W początkach

wojny rosyjsko-japońskiej hr. Della Torre przebywała w Porcie Artura, gdzie jej kochanek, syn gubernatora petersburskiego, przebywał jako oficer garnizonu. Z Portu Artura hr. Della Torre udała się do Petersburga, gdzie prowadziła dom otwarty i wydawała świetne bale, na których rozwijała niesłychany przepych. I na tych balach bywali głównie oficerowie sztabu generalnego rosyjskiego. Dzięki swojej niezwyklej piękności i dzięki niesłychanej przebiegłości, umiała ona od oficerów rosyjskich wyludzić ważne szczegóły strategiczne.

Tuż przed śmiercią Makarowa posłała ona Japończykom bardzo długą depeszę do Tokio. Za każdy wyraz tej depeszy rząd japoński wypłacił hr. Della Torre po 1.000 fr. Ten fakt stwierdzono z listów, które znalazły się u hrabiny i z pamiętnika, jaki hrabina bardzo skrupulatnie prowadziła. Hr. Della Torre wogóle pozostawiła bardzo dokładną książkę kasową, gdzie notowała wszystkie dochody i pensye, jakie brała od rozmaitych rządów europejskich i od rządu japońskiego.

Z owej książki kasowej można obecnie sprawdzić, jakie ona depesze posłała do Tokio i jakie honorarium brała za każdą depeszę. We wszystkich podróżach towarzyszył hr. Della Torre stary Anglik, nazwiskiem Brooth, który był głównym pośrednikiem pomiędzy hrabiną a rządem japońskim. Przez czas dłuższy przebywała hr. Della Torre także i w Berlinie i tam znowu szpiegowała głównie w interesie rządu angielskiego rozmaitego rodzaju tajemnice w ambasadzie rosyjskiej i w poselstwie portugalskiem.

#### „Luźność” żołnierzy rosyjskich.

Londyn. (Tel. wł.) Generał chiński Ma przysłał obszerną skargę do rządu chińskiego w Pekinie, że Rosyanie zabijają ustawicznie żołnierzy chińskich rozstawionych jako posterunki na neutralnym terenie chińskim na zachód od rzeki Liao. W ostatnich dniach Rosyanie wybili patrol chiński, złożony z 12 żołnierzy. Generał Ma twierdzi, że w razie, jeżeli Rosyanie będą się w dalszym ciągu w ten sposób zachowywali okrutnie wobec jego żołnierzy, to nie będzie on w stanie utrzymać w karchach swojej armii, która i tak jest już usposobioną bardzo nieprzychylnie dla Rosyan. Zdaniem generała Ma — Rosyanie dlatego w ten sposób postępują, aby sprowokować Chińczyków i skłonić ich do represalij. Generał Ma otrzymał znowu posiłki, przysłano mu bowiem 2 brygady piechoty chińskiej, wyćwiczonej na sposób europejski.

#### Japońskie plany.

Rzym. (Tel. wł.) Dziennik „Tribuna” otrzymał telegram z Tokio, że sztab generalny armii rosyjskiej zastanawia się nad propozycją generała Kurokiego, czy nie należałoby zaprzestać operacji przeciw armii Kuropatkina, aż do chwili, kiedy padnie Port Artura. Według tej propozycji możnaby po upadku Portu Artura skoncentrować siły japońskie i rzucić się całą siłą na armię generała Kuropatkina.

#### Optymizm.

Petersburg. (Tel. wł.) „Nowoje Wremia” na podstawie depeszy z Liaojangu donosi, że taktyka generała Kuropatkina zachwiała obliczeniami i kombinacjami generałów japońskich. Japończycy nie wiedzą, co mają właściwie robić. Maszerują to tu, to tam, wykonują szereg marszów i kontrmarszów, które są zupełnie niepotrzebne. Brak im nadto prowiantów, wiele koni japońskich zarówno artylerzystycznych, jak należących do taboru padło. Wskutek tego dwie dywizye japońskie musiały się cofnąć z powrotem do Fengwangczeng. Na południu Japończycy zupełnie zaprzestali wszelkich operacji, natomiast Rosyanie otrzymują z północy ciągle świeże posiłki.

#### Posuwanie się Japończyków.

Petersburg. (Tel. wł.) „Nowoje Wremia” donosi z Liaojangu pod datą 4 lipca, że nastąpił dzień suchy i panuje silny wiatr, który osuszył drogi. Japończycy posuwają się znowu pospiesznie marszami ku Liaojangowi, tak że wszystkie szpitale polowe rosyjskiego Czerwonego krzyża leżące pomiędzy Fengczulien i Liaojangiem otrzymały rozkaz cofnięcia się.

Londyn. (Tel. wł.) „Daily Mail” donosi z Tokio, że główny korpus pierwszej armii japońskiej leży pomiędzy wawozem Motien a miejscowością Hsinakaising. Rosyanie w liczbie 2000 ludzi przed posuwającymi się naprzód Japończykami cofnęli się pospiesznie na zachód. Północno-wschodnie skrzydło pierwszej armii japońskiej w dniu 29 czerwca obsadziło bez żadnego oporu ze strony rosyjskiej miejscowość Zeng-Szinting.

Londyn. (Tel. wł.). Główny korpus pierwszej armii japońskiej posiada obecnie front rozciągnięty na 40 mil angielskich pomiędzy wawozem Motien i pomiędzy miejscowością Szinkai. Kolumna generała Kurokiego, która się znajduje na północnym zachodzie obsadziła miejscowość Stan-Pienling.

Londyn. (Tel. wł.) „Daily Mail” donosi z Niuczwan-gu, że poważne siły japońskie w pobliżu Kaipingu posuwają się znowu na północ. Generał Oku obsadził miejscowość Hsungiao, leżącą o 20 mil angielskich na południe od Kaiping. Prócz tego nadchodzą z północnego wschodu kolumny generała Kurokiego i zbliżają się do Taszczao. Japończycy pomimo deszczów posuwają się dość szybko ku pozycjom rosyjskim.

#### W oblężeniu mieście.

Londyn. (Tel. wł.) Pewien Rosyjanin, któremu udało się opuścić Port Artura w sobotę i przybył do Czifu twierdzi, że wprawdzie do tej pory bombardowanie Portu Artura nie wyrządziło wielkiej szkody, bądź co bądź przecież całe życie w Porcie Artura już zupełnie zamarło i tylko załoga objawia dawniejszą ruchliwość i energię.

**Londyn.** (Tel. wł.) „Daily Mail“ donosi z Tokio, że uszkodzone rosyjskie statki wojenne i antytorpedowce leżą w wewnętrznym basenie Portu Artura i są otoczone szeregiem pływających baterji, które w ten sposób niedopuszczają japońskich torpedowców.

#### Tajemnica eskadry władywostockiej.

**Petersburg.** (Tel. wł.) W dniu 1 lipca doniesiono tu, jakoby statek liniowy „Pereświat“ z Portu Artura, o którego zatonięciu donosili Japończycy, znajdował się w dobrym stanie. Z Władywostoku nadeszła tu 4 lipca depesza donosząca, że tamtejsza załoga jest **zaniepokojona losom eskadry, która wypłynęła z Władywostaka i do tej pory jeszcze nie powróciła.**

**Petersburg.** (TBK.) Ros. ag. tel. donosi z Liao-jangu: Utrzymuje się tu uporczywie pogłoska, że eskadra władywostocka spotkała dzisiaj na północ od Gensanu flotę japońską i przyszło do gorącej walki, która miała wypaść dla Rosyan pomyślnie.

#### Przez Dardanele.

**Konstantynopol.** (TBK.) Okręty rosyjskiej floty ochotniczej „Petersburg“, „Orel“ i „Smoleńsk“, pierwszy onegdaj, drugi wczoraj, a trzeci dzisiaj, jadąc z Czarnego morza, przepłynęły przez Bosfor i Dardanele, nie wiadomo w jakim kierunku.

#### Nowa obstrukcja na Węgrzech?

**Budapeszt.** (Tel. wł.) Dzisiejsze posiedzenie Izby posłów będzie już trwało do 3 popołudniu. Opozycja chce zemścić się za to na stronnictwie rządowym w ten sposób, że na jutrzejszym posiedzeniu poseł opozycyjny Gabanyi wygłosi wielką obstrukcyjną mowę. Gabanyi znanym jest z tego, że jest w stanie mówić 8 do 10 godzin bez zmęczenia, jutrzejszą więc mowę zacznie o 10 rano i skończy dopiero o 3 popołudniu, t. j. gdy prezydent zmuszony jest zamknąć posiedzenie, stosownie do przepisów regulaminu. Wogóle opozycja zamierza przydzielić dyskusję budżetową tak, aby zatrzymać posłów rządowych, nawet na czas upałów w Budapeszcie. Jest to tylko przygrywka do nowej obstrukcji, jaką niewątpliwie w jesieni podejmą stronnictwa opozycyjne na wypadek, gdyby Tisza chciał przeforsować ugodę z Austrią, bez względu, czy w Austrii przeprowadzono ją w drodze parlamentarnej.

**Budapeszt.** (Tel. wł.) Br. Banffy rozwija gorączkową działalność agitacyjną.

#### Urzędowa Rosya.

**Petersburg.** (TBK.) Generał-gubernatorem Turkestanu mianowany gen. Tewjaszew.

**Petersburg.** (TBK.) Szef 42 dywizji piechoty gen. lejtnant Preskow mianowany komendantem III. korpusu armii w Wilnie, dotychczasowy komendant 16 korpusu w Witebsku.

**Petersburg.** (TBK.) Ukaz carski ogłasza, że na podstawie ustawy wojskowej będzie w roku bieżącym pobranych do wojska 447.302 osób.

#### Sprawy bałkańskie.

**Salonika** (Tel. wł.) Skazano tu na śmierć Bułgara, Wasyla Chrystomanowa, który wysłał był pocztą maszyną piekielną. Ta machina, jak wiadomo, wybuchła w pociągu pomiędzy Sofią a Saloniką.

#### Wyprawa tybetańska.

**Londyn** (Tel. wł.) „Daily Mail“ donosi z Tybetu, że kolumna wojsk tybetańskich, znajdująca się w Giangtse ani słyszeć nie chciała o rozpoczęciu rokowań z Anglikami, wobec czego Anglicy rozpoczęli bombardowanie pozycji tybetańskich a następnie poszli do szturmowania na bagnety. Do tej pory walka jest jeszcze nierozstrzygnięta.

**Giangtse** (TBK.). Po upływie zawieszenia broni, zaczęli Anglicy kroki wojenne przeciw Tybetańczykom.

#### Układ angielsko-rosyjski.

**Londyn.** (Biuro Reutersa.) Japonia przyjęła w zupełności umowę zawartą między Anglią a Rosją w sprawie oddania Anglikom kontroli nad rybołówstwem na wschodnio-syberyjskim wybrzeżu.

#### Wypadki i katastrofy.

**Boston.** (TBK.) Pożar zniszczył elewator zbożowy i trzy składy zboża w Bostonie. Szkoda wynosi milion dolarów (5 mil. kor.). Kilka osób zginęło.

**Londyn.** (TBK.) „Daily Chronicle“ donosi z Halifaksu pod datą wczorajszą, że od kilku dni sroży się wielki pożar lasów w Sidnej na wyspie Cape Breton. Ogień zbliża się do miasta; ponieważ ma być orkan, niebezpieczeństwo jest groźne.

**Londyn.** (TBK.) Na okręcie rybackim przyjechało wczoraj do Aberden 17 podróżnych, uratowanych z okrętu „Norge“. Przez 6 dni żywili się dwoma sucharami i wodą.

#### Z najwyższego Trybunału.

**Wiedeń.** (TBK.) Trybunał państwowy odrzucił dzisiaj skargę byłego prezydenta sądu wadowickiego zamianowanego radcą apeacyjnym w Krakowie, dra Jana Kaisera, z powodu niekompetencji sądu.

#### W Batawii.

**Amsterdam.** (TBK.) Dzienniki donoszą na podstawie telegramów z Batawii, że komendant wyprawy do północnego Aczuinu zarządził 20 czerwca atak na miasto Likar. Nieprzyjacieli miał 432 zabitych (w tem 124 kobiet i 88 dzieci). Po stronie niderlandzkiej odnieśli rany: komendant, porucznik, 2 podoficerów i 13 żołnierzy. D. 23 czerwca Niderlandzcy ponownie atakowali nieprzyjaciela, który w tej walce stracił 654 zabitych (w tem 186 kobiet i 30 dzieci).

#### H. K. T.

**Wrocław.** (Telegram własny). „Schles. Ztg.“ otrzymała z Berlina depeszę oficjalną, która zaprzecza, jakoby rząd pruski zaprotestował w drodze dyplomatycznej u rządu austriackiego przeciwko odbyciu wiecu w Szczakowej, poświęconego sprawom górnośląskim. Ta depesza „Schles. Ztg.“ potwierdza zatem informacje wiedeńskiego „Fremdenblattu“.

#### Miliony Kartuzów.

**Paryż.** Komisya śledcza poleciła deputowanemu z Algieru, Kollinowi, wygotować referat. Mascurand oświadczył, że gotów jest udać się do przeora Kartuzów, jeśli ktoś mu będzie towarzyszył. Komisya dziś naradzi się w tej sprawie. Opowiadają, że członkowie komisji jednomyślnie uznali, że Combes i jego syn zupełnie nic wspólnego nie mieli z całą aferą. Combes niesłusznie mówił o usiłowaniu przekupstwa, gdyż dochodzenia wykazują, że kroki przedsięwzięte u Edgara Combesa nie miały tego charakteru.

#### Po zamknięciu numeru.

Psa wściekłego przytrzymał dziś rano policyant w ulicy Berka i oddał w ręce rakażarza.

W prywatnej szkole głuchoniemych J. Bardacha przy ul. św. Stanisława odbyło się dziś w południe zakończenie roku szkolnego. Jedyna ta szkoła dla dzieci izraelskich z powodu braku poparcia liczyła w ubiegłym roku zaledwie dwudziestu kilku wychowanków — chociaż głuchoniemych nie umiejących czytać i pisać jest wśród żydów przeszło 1000. Egzamin, któremu przysłuchiwała się liczna publiczność — wypadł świetnie.

Dzieci już po roku pobytu w szkole, nabrały tyle wprawy w mówieniu, że można się było z nimi porozumieć, nie używając mimiki. Po egzaminie obecne panie obdzieliły biedną dziatwę rozmaitymi podarunkami w formie torb, książek, piórników i t. p.

**Mianowania w Banku krajowym.** Rada nadzorcza Banku krajowego zamianowała na posiedzeniu w 4 b. m. pp.: Stefana Świeżawskiego starszym referentem hipotecznym, Juliusza Reimera starszym korespondentem w III. randze, Mieczysława Kowalskiego starszym likwidatorem, Zygmunta Poźniaka likwidatorem, Łucjana Szpora sekretarzem oddz. hip., Wł. Pizara referen. hip., Włodz. Wisłockiego likwidatorem, Stan. Osbergera rewidentem, Teofila Kocowskiego likwidatorem, Antoniego Burczaka referentem hipot., Zygmunta Laszowskiego adjunktem I. kl. Stan. Jaroszyńskiego sekretarz. oddz. bank., Tadeusza Rakowskiego, Ant. Jankowskiego, Wład. Frajdenberga, Wład. Janika, Kazim. Kiebusiewicz, Józeta Kretschnera i Brunona Bastgena adjunktami I. klasy, Teodozjusza Wiewiórskiego kasyerem filii, Dr. Mieczysława Szenka, Leona Ropickiego, Teodora Kotowicza, Jana Czyżewskiego, Zyg. Dragowskiego, Klemensa Łukasiewicza, Edwarda Pompe, Juliusza Sawczaka i Witolda Mieszkowskiego adjunktami 2. kl., wreszcie Kazim. Chodorowskiego, Zyg. Jamrógięwicza, Stan. Skórczewskiego, Józefa Makowskiego, Artura Harnwolfa, Artura Romaszkana i Kaz. Hiołskiego asystentami.

**Zaginione dzieci.** Podczas pory letniej niema dnia prawie, żeby ktoś z rodziców nie doniósł o zaginięciu syna lub córki. Smutny ten objaw świadczy tylko o zamiedbanej opiece dzieci, o pozostawianiu ich na ulicy bez żadnego dozoru — świadczy o karygodnym niedbalstwie rodziców. Dziś w południe zgłoszono na policji aż trzy wypadki zaginięcia dzieci. Oto Andrzej Łojko, robotnik zamieszkały l. 2 al. Beima doniósł, że wczoraj znikła z jego domu 9-letnia krewna jego Ksenia Soroczka i dotychczas nie wróciła.

Walentemu Michowi, zaś woźnemu zam. ul. Sykstuska l. 58 znikł z domu 11-letni syn jego Kazimierz, ubrany w granatową odzież i studenczką czapkę. Na wzgórzu Wiśniewskiego znów znaleziono zbłąkanego około 2-letniego chłopaka, ubranego w jasną sukienkę i słomiany kapelus. Jak na jeden dzień to trochę za dużo.

#### Rozmaitości.

✕ **Zapach i choroba.** Pan Arbez Carme, chemik dowodzi wspólnie z niektórymi lekarzami, że zapach, który wydają chorzy, jest w związku ze stanem ich zdrowia. Twierdzi on, że osoby słabe, anemiczne, rachityczne, neurastenicy i mające febrę, wydzielają nieprzyjemne emanacje przypominające zarazem fosforowodor i gaz acetylenowy. Ponieważ wiadomo, że u wszystkich tych chorych objawia się fosfatourya, bardzo być może, iż istnieje związek między zapachem ich a znaczną utratą fosforu.

Do chemików i fizjologów należy zbadanie prawdy tego twierdzenia, które właściwie nic paradoksalnego nie zawiera. Korespondent pewnego pisma francuskiego udziela osobistych obserwacji, które potwierdzają dowodzenie pana Carme.

Zauważył on nieprzyjemny zapach chorych dotkniętych febrą przerywaną w Sudanie. W Siamie płynął parostatkami po rzece. Pomiędzy pasażerami znajdowała się pewna młoda kobieta siamska, której skóra wydawała bardzo wybitny zapach ananasu różniący się bardzo od zwykłego zapachu ludzi żółtej rasy, który przypomina tuberozę, balsam i skórę juchtową. Dr. Fere z Bicetre powiada o jednym ze swoich pacjentów, dotkniętym neurastenią, że wpadał w ataki trwogi, gdy poczuł zapach własnych włosów.

✕ **Woda na włosy.** Bardzo wiele istnieje środków, polecanych przeciwko tym niepożądanym gościom na twarzach dam. Ale te środki są drogie, a do tego nie-

koniecznie skuteczne. Dr. Paweł Gallois doradza zamiast nich użycie wody utlenionej. Należy zamoczyć kawałek waty w wodzie utlenionej i przykładać ją na miejscach, z których chcemy usunąć włosy. Łamają się wtedy i odpadają. Cebulki jednak nie giną, więc nie można zaprzestać używania tego łatwego sposobu.

#### Kacik humorystyczny.

##### Wszystko możliwe.

— Pamiętaj Zosiu, że dwóch rzeczy nie można naraz robić.

— Gdzie tam, mamo. Ja mogę Jasia równocześnie całować w twarz i szczypać w kolano. Jedno drugiemu wcale nie przeszkadza.

##### Na lekcji zoologii.

— Słonia bardzo łatwo można rozpoznać, bo z przodu i z tyłu ma ogon, ten z przodu nazywają także trąbą.

##### Wie dlaczego.

— Chodź no tu, Jasiu, i powiedz mi, czy ty wiesz dlaczego cię znowu muszę przetrzepać?

— Wiem, tatku. Dlatego, że jestem słabszym, W przeciwnym razie nie miałbyś tyle odwagi.

##### Enfant terrible.

— Mamo, dlaczego tatko nie stoi na jednej nodze?

— Jakto, dlaczegoż się o to pytasz?

— Bo wujcio mi mówił, że tatko jest bocianem, który dzieci przynosi.

##### W magazynie starożytności.

Gość. Jakto, teraz pan mówi, że ta waza ma trzy tysiące lat, a dawniej utrzymywał pan raz, że ma dwa tysiące!

Kupiec. Hm, to musiało być bardzo dawno!

##### Praktyczna pieczołowitość.

Gimnazjalista (do skąpego ojca). Widziałem tylko „Obóz Wallensteina“, możeby mi ojciec kupić teraz bilet na „Śmierć Wallensteina“.

Ojciec (po krótkim namyśle). Nie, lepiej będzie dla ciebie, jeżeli w pamięci zachowasz tylko żywego Wallensteina.

#### Przyjechali do Lwowa

dnia 6 lipca b. r.

**Hotel George'a.** (Pokoje od 3 koron począwszy). Ks. J. Puzyna z Narola. Hr. J. Koziembrodzki z Podhajczyk. W. Beutler z Wiednia. J. Zieleniewski z Podola. A. Cieński z Olejowa. S. Bogusz z Podola. A. Jordan z Więckowic. Br. F. Loewenstein z Wiednia. A. Kiesler z Drohobycza. J. Szczeniowski z Podola. E. Lebel z Wiednia. E. Wolf z Pilsenec. W. Malecki z Turad. H. Engel z Wiednia. W. Kłosowski z Białocerkwi. J. Gnoiński z Cieszanowa. G. Małachowska ze Skoryk.

**Hotel Imperial.** Olga Burdik i M. Nawratil z Czerniowiec. Bronisław Łastowiecki z Krogulca. Ks. L. Solecki z Brzeżan. Hr. Franciszek Zamoyński z Urycza. Antoni Zawadzki z Białobożnicy. Karol Storf z Berndorf. Bertold Sempel z Pragi. Z. Lukacz z Zukowa. Władysław Hartmann z Brzeżan. Izidor Zuckermann z Krechowic. Lajos Kriser z Wiednia. Maryan Jaroszyński z Błudnik. Wł. Krzesz z Krakowa.

#### Depesze handlowe z d. 6 b. m.

**Wiedeń,** d. 6 lipca. Dziś o godzinie 12 minut 30 przed południem notowano: Marki niemieckie 117.37, Renta majowa 99.35, Węgierska renta koronowa 97.10, Akcje kredytowe 642.75, Kredytowe węgierskie 751.50, Bank anglo-austriacki 280.—, Unionbank 516.—, Bankverein 512.50, Länderbank 420.50, Kolej państwowa 638.25, Lombardy 80.25, Elbenthal 424.—, Fabryka broni 439.—, Akcje tytoniowe —.—, Alpij 424.25, Rima muranyi 493.50, Praskie Towarzystwo żelazne —.—, Losy turec. 139.—, Ruble 253.—.

Usposobienie: silne.  
**Berlin,** 6 lipca. O godz. 12 m. 30 notowano Kredyty 202.—, Disconto Comandit 187.50.

Usposobienie: silne.  
**Budapeszt,** d. 6 lipca. Pszenica na maj —.— do —.—, na październik 8.87 do 8.88, Zyto na październik 6.55 do 6.56, Owies na maj —.— do —.—, Owies na październik 6.14 do 6.15, Kukurudza na lipiec 5.18 do 5.19, Kukurudza na sierpień 5.30 do 5.31, Kukur. na maj 1905 5.57 do 5.58, Rzepak na sierpień 10.20 do 10.30.

Oferły: dobre.  
Chęć: lepsza.  
Usposobienie: dobre.  
Pogoda: piękna.

#### == NOWY KANTOR == SŁOWA POLSKIEGO

WE LWOWIE, UL. TAŃSKIEJ L. 1 (RÓG AKADEMICKIEJ NAPRZECIW HOTELU GEORGE'A)

MIEŚCI

GŁÓWNE BIURO OGŁOSZEŃ ORAZ

PRENUMERATY SŁOWA POLSKIEGO

SKŁAD WSZYSTKICH WYDAWNICTW WŁASNYCH TUDŻIEŻ SPRZEDAŻ ODDZIELNYCH

NUMERÓW.

Wydawnictwo posiada we Lwowie trzy własne Biura:

1) Administrację główną, ul. Chorążczyzny l. 17-19.

2) Kantor Słowa Polskiego przy ul. Tańskiej l. 1.

3) Biuro sprzedaży Słowa w Pasażu Mikolascha.

Tylko te trzy Biura wydawnictwo prowadzi we własnym zarządzie i za nie w zupełności odpowiada.

## Echa letnie.

Zakopane, 29 czerwca.

(Pogoda. — Przed sezonem letnim: Przygotowania niebieskie i ziemskie, dziwne ostrzeżenie. — Lista gości. — Z „Eleuteryi”. — Wypadek nad Morskim Okiem.)

Szereg słonecznych dni, o których donosił wam korespondent, przerwała niepogoda. Od tygodnia deszcz tu i chłód. Deszcz pada stale z krótkimi i dłuższymi przerwami, pozwalając czasem na chwil kilka, zwykle tylko na krótką chwilę, zabłysnąć słońcu, które przelotnym uśmiechem pozdrawia spragnionych ciepła i pogody, pociesza i prosi o cierpliwość.

Wczoraj, zdaje się, było przesilenie niepogody: spadł śnieg, obieleł góry i zniżył znacznie temperaturę. Zimno przenikliwe daje się dobrze we znaki, zwłaszcza nam z miasta.

Zakopane po deszczu piękniejsze. Czyste i odświeżone, odbija się wdzięcznie w zwierciadle słońcem, które co chwila przesuwają się między chmurami i co chwila się chowa, jakby nabierając rozpędu do zupełnego opanowania terenu niebieskiego.

Górale zapowiadają pogodę. Gazda, u którego mieszkam, twierdzi, że deszcz opłókuje góry i doliny na godne przyjęcie gości. Na przyjazd letników przygotowują się i ludzie. „Władza”, nie wiem która: gmina, czy stacya klimatyczna, rozstawiła wygodne ławki na dalszych ulicach, hotelarze i właściciele pensjonatów odnawiają swe gościnne (oczywiście za pieniądze) przybytki, górale czyszczą chaty i werandy, kupcy sezonowi już zjechali, lekarze w komplecie; — słowem wszystko gotowe i wyczekujące. Nawet kaznodzieja z ambony parafialnej nie zapomniał ostrzedz górali przed... „bezbożnikami” z miasta, którzy tu na lato przybywają...

Z listy gości, szóstę z rzędu, dowiadujemy się, że od 1 stycznia r. b. do 16 b. m. przybyło do Zakopanego 1.754 osób, w tem: 849 mężczyzn, 905 kobiet. Między innemi na liście nazwiska następujące: Józef Meisoffer, Adolf Chyliński, Julian Pałat z rodziną, Józefowa Kleczyńska, Małgorzata Kirkorowa z synami, dr. Tadeusz Konczyński z rodziną, Konstanty Mildner z córką, Henryka Starzewska, Władław Strzelbicki, Joanna Stryjeńska, Marya Wajdowa, dr. Tadeusz Żeleński — z Krakowa, Włod. Anc. Julian Abrysowski, Helena Bieracka z córkami, Józefa Czernowa z córką, Hel. Dybowska, Ant. Dzieżanowski z żoną, Wład. Głowacka, Antoni Hurysz, Melania Lenartowiczowa, Helena Mokrzycka, Zygmunt Motylewski z żoną, Wanda Starzyńska, Konstanty Srokowski, dr. Bronisław Tabor, dr. Stanisław Ustyanowski, Jan Zych — ze Lwowa, Jadwiga Wróblewska z Cieszyna i w. i. Lista wymienia dużo osób z zaboru rosyjskiego, głównie z Warszawy, nadto z Ks. Poznańskiego, Rosyi, Niemiec i Ameryki.

„Eleuterya” zakopiańska, chcąc ułatwić niezamownym, zwłaszcza młodzieży szkolnej zwiedzenie Tatry, podaje w swojej gospodzie przy ulicy Kościeliskiej pod nr. 22 zdrowe, a tanie obiady po 40 gr. Rzecz zasługuje na uznanie, a wiadomość o niej może się przydać komitetom zbiorowych wycieczek.

Dzisiaj po kościele rozszala się wieść o nieszczęśliwym wypadku nad Morskim Okiem. Górale opowiadali nam i sobie, że jakiś urzędnik, Niemiec, spadł z góry do Morskiego Oka i śmiertelnie się zranił. Nazwiska ofiary i szczegółów wypadku podać na razie nie mogę. („N. W. Tageblatt” donosi, że asystent kolejowy z Pilzna, Schildenfeld, który z przyjacielem owym zwiedzał Tatry, wpadł onegdaj do Morskiego Oka. Górale wyciągnęli go nieprzytomnego. Zdaje się, że mowa tu o wypadku, o którym donosi nasz korespondent. — Przyp. Red.).

Z. E.

## Dział ekonomiczny.

## Wystawa metalowa a maszyny rolnicze.

Bardzo poważnie reprezentowany będzie dział maszyn rolniczych na wystawie metalowej. Dotychczas zapowiedziały swój udział najwybitniejsze firmy z tego zakresu. Fabryka Braci Bartików z Tarnowa wystawi sieczkarnie, młocarnie, kieraty, pługi, młynki do zboża, brony i t. p. Firma Jana Plezi z Turki ad Kołomyja wystawi pługi różnych typów oraz młynki do zboża. Pługi w rozmaitych rodzajach przedstawi fabryka pługów Mikołaja i Szczepana Hapki z Gródka Jagiellońskiego. Wystąpią nadto ze swymi wyrobami: fabryka maszyn rolniczych Antoniego Rożna z Krakowa, fabryka pługów Braci Fröhlich z Nowego Sącza, fabryki Edmunda Schmei z Białej, W. Podhorodeckiego ze Lwowa, Jana Balawajdra z Przemyśla. Mamy jeszcze w kraju, nie liczne już wprawdzie, lecz poważne fabryki w tym zakresie, które lubo dotąd nie zgłosiły udziału w wystawie, to prawdopodobnie uczynią to w najbliższych dniach.

Wystawa krajowych maszyn rolniczych powinna zainteresować szerokie koła naszych rolników. Nie wątpimy, że dział ten będzie przez nich licznie odwiedzany. Przekonawszy się naocznie, że mamy w kraju maszyny zaspokajające potrzeby rolnicze, posiadacze większych obszarów, odtąd zapotrzebowania swoje niewątpliwie w większym stopniu pokrywać będą w kraju.

Firmy nasze z tego zakresu nie mogą wprawdzie jeszcze rywalizować z zagranicznymi pod względem środków reklamy, mianowicie wysyłania sprytnych agentów po wsia — ale dając wyrób równy jakością zagranicznemu i zakrajowemu, winny znaleźć przed nim pierwszeństwo.

Spodziewać się należy, że także włościanie, delegaci Kółek rolniczych odwiedzą licznie wystawę. Przekonają się tam choćby o tem, że sieczkarnie, które agenci obcych firm pozornie tanio, bo na drobne raty, im sprzedają, znajdują w kraju i to w lepszej jakości. Fabryki nasze winny jednak również starać się ułatwić uboższym nabywcom zakupywanie wyrobów.

== Z kolei: W austriacko-węgiersko-szwajcarskim związku kolejowym z ważnością od dnia 1 lipca 1904 wchodzi w życie nowa taryfa wyjątkowa dla przewozu nafty i benzyny.

== Podręcznik do ustawy ubezpieczenia robotników na wypadek choroby napisał Aleksander Turzański. Podręcznik ten czyni zadość potrzebie odczuwanej przez szerokie koła, interesowane w praktycznym zastosowaniu ustawy o kasach chorych robotników. Praca pana Turzańskiego wypełnia istotną lukę w tej ważnej gałęzi praktyki administracyjnej. Wobec dosyć trudnego tekstu ustawy i zmiennego orzecznictwa tak władz administracyjnych, jak i Trybunału administracyjnego, wywiązywały się od samego początku przy stosowaniu ustawy trudności, które skłaniały niejednokrotnie zgromadzenia delegatów powiatowych Kas chorych do uchwalania rezolucyj o konieczności postarania się o odpowiedni podręcznik. Autor wziął się do rzeczy bardzo praktycznie. Przedewszystkiem ustawa sama podana jest nie tylko w tekście polskim, ale także w autentycznym tekście niemieckim, a każdy paragraf poprzedza krótka treść objętych paragrafem zagadnień. Dołączone są także wzory statutów z odpowiedniami objaśnieniami. Wreszcie bardzo szczegółowy indeks umożliwia szybkie i łatwe oryentowanie się w książce. Podręcznik opiera się na źródłach ściśle urzędowych, uwzględnionych po 1 kwietnia 1904, a przedewszystkiem na wydawnictwie

I noc księżycowa, jasna, czerwcowa noc spłynęła i pograżyła Wyłkowyszki w śnie cichym, miarowym, spokojnym. A tak cichym, tak spokojnym, że martwym, prawie trupim śnie. Nigdzie ani odzewu, ani szmeru, ani głębszego westchnienia.

I płynął księżyc i poglądał w toń Szyrwinty i daremnie blademi oczyma szukał życia, szukał dźwięku. Prawda, toż w tem potalnym miasteczku nigdy podobno zadość nie było wrzawy, nigdy zadość ruchu — lecz przecież bodaj w karczmarstwie Abramka migotało późna światełko, bodaj tam, jakiś głos ludzki zachrypnięty rozdarł ciszę, bodaj pies mu skowytem zawtórował.

I płynął księżyc i poglądał na żółtą, brudną, zoraną twarz starej Gitli karczmarzki i dziwił się, że barłóg Jojny pusty — i siedł dalej na probostwo i daremnie szukał srebrnowłosej głowy w izdebce i daremnie wciskał się szparami okiennic do plebanii — nikogo wśród czarnych sprzętów i bielonych ścian.

I księżyc się zdumiał. Czyżby z tego miasteczka serce wyszło i hen za borami przepadło? Księżyc atoli miał tu w Wyłkowyszkach oblubienicę swoją serdeczną, przyjaciółkę blizką, kochankę niezawodną... Wspiął się więc wyżej i rzucił snopem promieni ku okienku pod dachem dworku pana naddzierżawcy. Okienko było naścięzaj otwarte — księżyc tem śmielej się wdarł, lecz naraz jakby ustał w drodze — toż i tu łóżeczko śnieżno białe świeciło pustką!

Księżyc aż się zawstydydził i za obłoczek się schował i ani rozumiał, co do niego gwiazdy domyślnie mrugały.

Wszak tu lata całe zaglądał, wszak lata już do komnatki tej za lada sposobnością wpadał i zawsze tę samą główkę znajdował, zawsze te same westchnie-

Ministerstwa spraw wewnętrznych „Amtliche Nachrichten des Ministeriums des Innern, betreffend die Unfallversicherung und die Krankenversicherung der Arbeiter“, gdzie Ministerstwo ogłasza prawie wszystkie orzeczenia Trybunału administracyjnego i ważniejsze decyzje Ministerstwa, odnoszące się do wykonywania ustawy o Kasach chorych. Autor zużytkował jednak także cały szereg orzeczeń Trybunału, nieogłoszonych w wydawnictwie ministerjalnem, tudzież okólniki i ważniejsze rozstrzygnięcia Namiestnictwa galicyjskiego. Trzeba także podnieść z uznaniem wielką dbałość o czystość języka polskiego, widoczną w całej pracy. Forma zewnętrzna wydawnictwa jest nader wykwinna, a druk bardzo dobry. Nie można wątpić, że nowy podręcznik (jedyński polski) odda znaczne usługi władzom politycznym, rządowi Kas chorych oraz wszystkim interesowanym i przyczyni się do rozjaśnienia wielu wątpliwości, powstających często przy stosowaniu tej ważnej ustawy socyalnej.

## Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 6 lipca.

Dzisiaj notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 9.60 do 9.80, pszenica nowa 8— do 8.25. Żyto gotowe 7— do 7.25, żyto nowe 5.75 do 6—. Owies obrotowy gotowy 7— do 7.25, owies obrotowy na terminy 5— do 5.55. Jęczmień pastewny — do —, jęczmień browarniany 6.75 do 7—. Rzepak 8.75 do 9—. Lnianka 8— do 8.25. Groch pastewny — do —, groch do gotowania 8.25 do 8.75. Wyka 5.00 do 5.25. Bobik 6.25 do 6.50. Hreczka — do —. Kukurudza nowa — do —, kukurudza stara 6.25 do 6.50. Chmiel nowy za 56 kilo 145— do 150—, chmiel stary za 56 kilo — do —. Koniczyna czerwona — do —, koniczyna biała — do —, koniczyna szwedzka — do —. Tymotka — do —.

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. gotowy od 20.50 do 21—, Spirytus paritas Tarnopol na terminy — do —, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 13.50 do 13.75.

Z powodu słabszych dowozów ceny pszenicy, żyta, owsa, jęczmienia wykazują znacznąwyżkę. Także produkty strączkowe poszukiwane.

Inne produkty notują niezmiennie.

## Krakowski targ na bydło.

Kraków, 6 lipca. (Komunikat miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie). Na wczorajszy targ spędzono: a) bydła rogatego rosnącego 161 sztuk, b) jałownika 30 szt., c) cieląt 334 szt., d) owiec i kóz 0 szt., e) nierogaczyny 156 szt. — razem 681 sztuk.

Woły piaocono po 62 do 70 kor., wyjątkowo piękne sztuki po — do — kor., krowy po 58 do 62 kor., buhaje po — do — kor., cielęta po 52 do 60 kor. za jeden cetnar metr. żywej wagi.

Cielęta na sztuki po 24 do 36 kor., nierogaczynę tuczną po 106 do 120 kor., nierogaczynę chudą po — do — kor. za jeden cetnar metr. rzeźnej wagi.

Sprzedano dla miejscowej konsumpcyi bydła rogatego, cieląt i nierogaczyny 642 sztuk, na eksport bydła rogatego 27 sztuk, nierogaczyny — sztuk, pozostało do drugiego targu — sztuk.

## W naszej Administracji złożyli:

Na Kolumnę Mickiewicza:

Zebrane na pożegnalnym wieczorku Pawła Hil-szcza w Komarnie koron 21.50.

Odpowiedzialny redaktor.

Józef Ziemiński.

## Szwoleżerowie Gwardyi.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

133

WACŁAWA GĄSIOROWSKIEGO.

— De, adjutant major! — wybuchnęła panna Filipina.

— Jak kula zechce to i samego generała bodaj ustrzeli!...

— De, nie może być! De, powiedział, że wrócił!...

Pani Babecka moeniej przycisnęła głowę panny Filipiny.

— Ot tobie nieboże! Ot ci pociecha! Ot Ku-pała! Ot, tego kłopotu brakło!...

— De, mamó! Mama jeszcze!...

— Nie — nie! Niech wraca!... Licho przynio-sło, licho zabrało!... Nie wiedzieć, takich czasów nie bywało! Nie przymawiam! Ksiądz Kocietł, a jego się uciepiło!... I jemu nie darowało!... Czeka, dziecko!

Macierzanki ci sparzę, wypijesz!...

— Mama także zamysliła!...

— Malin suszonych!

— Ot — jeszcze czego!

— Choćby tysiąćlecia!

— Nie chcę! Nie nie chcę! Nie mi!

Pani Babecka i tu nie dała za wygraną i je-szcze proponowała rozmaite ziółka, z własnego doświadczenia sądząc, że oos z apteczki domowej trzeba przeciwie uszczelnić — aż natrafivszy na bezwzględny opór córki, zakłęła ją, aby choć do snu się ułożyła, a sama podreptała do ciotki Anny użalić się a nowej goryczy dać upust.

nia senne ałyszał! — Więc już i ta go nawet zawio-dła i ta nawet zdradziła!

Aż naraz księżyc, snąc chcąc sprawdzić, iżali go wzrok nie zawiódł, wyjrzał z za obłoku i na kra-wędzi okna się wsparł — i oto postrzegł tę samą główkę namotanymi loczkami nastrozoną, ten sam nasek napudrzony mocno z czerwonym czubeczkiem, co ani rusz bielidła strzymać nie chciał, tę samą bu-zię ściągłą te same usta melancholijnie załamane, jeuo oczka czegoś opuchłe a powieki drgające.

I ruszył księżyc z poza obłoczku i uderzył ca-łem swem srebrem postać na krawędzi okienka. A uderzenie to było tak silne, że aż pierś postaci drgnęła, aż oczy jej rozgorzały, aż drobne, chude paluszki bęgnęły po strunach gitary, a łzawy głosik jął zawodzić smętnie.

Niema, niema kawalera,

Nad dzielnego szwoleżera,

Piękne słówka do cię mieni,

Lecz się pewno nie ożeni!...

Ledwie przysięgł — już odjechał,

Może nawet już zaniechał!...

Próżno serce woła — wrócił!...

Twe tęsknoty nie ukróci!...

I słuchał księżyc i gładził drobne, chude palu-szki drzące na strunach i wsłuchiwał się w dalekie echo brzmiające hen, poza Szyrwintą.

Lecz zanim piosenka na piąterku przebrzmiała, zanim struny brząknęły w ostatnim akordzie — już od strony traktu wierzbolowskiego jął się skradnąć ponury szmer. Szmer ten stawał się coraz wyraźniej-szym, coraz groźniejszym — aż przeszedł zwolna w szeceł głuchy, w zgrzyt i skrzyp, w zgiełk chro-powatych głosów.

(C. d. n).

Dział ogłoszeń „Popierajmy przemysł krajowy“ wychodzi 2 razy tygodniowo (26 razy kwartalnie). Przedpłata kwartalna za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 3 Korony.

# POPIERAJMY PRZEMYSŁ KRAJOWY!

OGŁOSZENIA ZBIOROWE „SŁOWA POLSKIEGO“

Zamówienia do działu „Popierajmy przemysł krajowy“ przyjmuje wyłącznie Administracja Słowa Polskiego względnie Biuro reklamy wyrobów krajowych we Lwowie.

Fabryka wody sodowej i sztucznych wód mineralnych i leczniczych

## „ZDROWIE“

poleconych przez Towarzystwo Lekarskie Lwowskie i stojących pod kontrolą Komisji Przemysłowo-Lekarskiej Lwowskiego Towarzystwa Lekarskiego — poleca

sztuczne wody mineralne i lecznicze, sporządzane na wodzie przekropionej według rozbiórki wód rodzimych, dokonanej przez Liebiga i Struvego; wodę sodową w syfon. opatrzoną marką ochronną „Zdrowie“ tudzież limonadki owocowe.

Dr. Mikulášek, Pietzsch, Lewiński spółka komand. „Zdrowie“ we Lwowie Krzyżowa 1. 42. Tel. 544. 3841 28-1

Rok założenia 1789.

Jedyna krajowa fabryka świec woskowych

Fryderyk Schubert i Sp.

Lwów, Rynek 48.

Poleca: Świece woskowe białe i malowane. Kwiaty do świec. Masę woskową do zapuszczenia podług. 6352

Miód pszczołowy, patoka, deserowy tegoroczny prawdziwy z własnej pasieki w 5 kg. blaszankach za 5 koron pod gwarancją wysłał Franciszek Ziemia z Podhajec. 6350

Parowa fabryka biskoptów i pierników

Stanisław Gurgul

ces. i król. Dostawca Dworu w Jarosławiu, poleca swe znane z dobroci wyroby. 6351

Drukarnia

## Słowa Polskiego

We LWOWIE

Chorążyczyna 17-19

= wykonywa wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące szybko i po umiarkowanej cenie. =

6344

Puder na włosy

w płynie

Doskonale odtłuszcza i odkaża skórę, zapobiega wypadaniu włosów, — wzmacnia ich porost. Do nabycia w zasobnikach aptekach, drogeriach i składach perfum.

Główne składki: — we Lwowie Hay, Mikulášek; w Krakowie: Reim.

Fabryki papieru maszynowego

Braci Fiałkowskich

w Białej — Czańcu — Bielsku wyrabiają wszelkie gatunki papieru drukowego, kancelaryjnego, konceptowego, kolorowego itp. Dostarczają papier gazetowy dla: Czasu, Gazety Lwowskiej, Głosu narodu, Słowa Polskiego i w.i. 6342

6345

6346

6347

6348

6349

6350

6351

6352

6353

6354

6355

6356

6357

6358

6359

6360

6361

6362

6363

6364

6365

6366

6367

6368

6369

6370

6371

6372

6373

6374

6375

6376

6377

6378

6379

## Bulion

parę gotowany z samej zwierzyny i drobia dla chorych i rekonwalescentów, bardzo pożywny 20 k. za kilo. Bardzo silny z wołowiny, drobia, zwierzyny po 15 k., 12 k. i 10 k.

## Półgaski

jak pomorskie kilo k. 3-80 (na surowo). Szynka westfalska doskonała kilo k. 3-80. Pierniki domowe różnorodne przewyborne paczki od 20, 24, 30 h. Bryndza świeża codziennie, górską 5 kg. paczka k. 4-56.

Brzeżany, dwór Łapszyń.

6345

6346

6347

6348

6349

6350

6351

6352

6353

6354

6355

6356

6357

6358

6359

6360

6361

6362

6363

6364

6365

6366

6367

6368

6369

6370

6371

6372

6373

6374

6375

6376

6377

6378

6379

6380

6381

6382

6383

6384

6385

6386

6387

6388

6389

6390

6391

6392

6393

6394

6395

6396

6397

6398

6399

6400

6401

6402

6403

6404

6405

6406

6407

6408

6409

6410

6411

6412

6413

6414

Nigretina czarna lub ciemna używa się do ubierania włosów, wąsów i brody na kolor czarny lub ciemny, barwa piękna. 2 k.

Jan Ihnatowicz

Lwów, Sykstuska 1. 25, pl. Marynicki 11, Kraków, Sukiennice 28, Przemysł, ul. Mickiewicza. 6346 2

6347

6348

6349

6350

6351

6352

6353

6354

6355

6356

6357

6358

6359

6360

6361

6362

6363

6364

6365

6366

6367

6368

6369

6370

6371

6372

6373

6374

6375

6376

6377

6378

6379

6380

6381

6382

6383

6384

6385

6386

6387

6388

6389

6390

6391

6392

6393

6394

6395

6396

6397

6398

6399

6400

6401

6402

6403

6404

6405

6406

6407

6408

6409

6410

6411

6412

6413

6414

6415

6416

6417

6418

6419

6420

6421

6422

6423

6424

6425

6426

6427



Płaszowska fabryka dachówek

największa w kraju

poleca dobór dachówek

po miernej cenie Biuro sprządaży i zastępstwo

Bracia Mund, Lwów

Sykstuska 23. 6348

6349

6350

6351

6352

6353

6354

6355

6356

6357

6358

6359

6360

6361

6362

6363

6364

6365

6366

6367

6368

6369

6370

6371

6372

6373

6374

6375

6376

6377

6378

6379

6380

6381

6382

6383

6384

6385

6386

6387

6388

6389

6390

6391

6392

6393

6394

6395

6396

Wyjątkowo, dotychczas słabo opisywany, nadebrał się w „Słowie Polskiego“ po otrzymaniu karek poszczególnych odpowiedzi.

Zgłoszenia wydane być mogą tylko za okazaniem karek za miesiąc.

Zgłoszenia reklamacyjne nie przyjmujemy.

## Drobne ogłoszenia.

Polecamy nasz „Kurs języka polskiego“ nabywać go można we wszystkich księgarniach i w większych księgarniach. Ciepłota i doświadczenie kierownika kursu, doświadczenie kierownika kursu, doświadczenie kierownika kursu.

Admistr. „Słowa Polskiego“.

### Wychowanie i nauka

Kto chce nauczyć się angielskiego, francuskiego, niech się zgłosi pod „Polyglot“ p. r. 6213

### Posady poszukiwane

Panna inteligentna poszukuje zaraz zajęcia biurowego lub jako prywatna pomocnica pocztowa. Adres: T. D. poste-restante Sambor. 6256

Dublańczyk z 18-letnią praktyką w większych majątkach z bardzo dobrymi świadectwami i rekomendacjami poszukuje administracji majątku, objąć może zaraz, Tadeusz Gruszczyński, Nowosólki p. Zadwórze. 6262

Konceptista rutynowanego poszukuje adwokata dr. Pisek w Mościskach 6246

Konceptista z egzaminem adwokackim szuka posady. Łaskawe zgłoszenia pod Dr. A. B. do Adm. 6278

Mężczyzna w sile wieku poszukuje zajęcia biurowego w jakiegokolwiek instytucji za skromnym wynagrodzeniem. Zgłoszenia pod lit. M. K. Admin. Sł. Polsk. 6288

Słuchacz farmacji poszukuje zastępstwa. Oferty pod „J. S.“ za okaz. rewersu. nadawczego, Lwów, Uniwersytet 6328

Gospodarz inteligentny, żonaty, praktyczno-teoretycznie wykształcony, prawy, uczelwy i postępowy poszukuje odpowiedniej posady pod adresem Maryan, Lwów, ul. Mikołaja 10, parter. 6317

Pomoconik z handlu korzennego i bufetowicie poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia pod A. R. post-rest. Lwów. 6316

Ukończony prawnik, biegły we wszystkich sprawach konceptowych, notaryalnych poszukuje posady u notariusza lub innej. Post-rest. Tarnów „Z. A.“ 6307

Na czas wakacji poszukuje lekcji słuchacz filozofii, przyjmując na siebie odpowiedzialność za pomyślny wynik. Post-rest. „Filozof“ Przemysł. 6308

Ukończony maturzysta poszukuje na czas wakacji lekcji lub innego odpowiedniego zajęcia. Adres: K. T. post-rest. Tarnów. 6306

Jestem uczniem VIII. kl. gimn. i poszukuję na czas wakacji jakiegokolwiek lekcji na wsi lub w małym miasteczku. Jestem łepszym instruktorem dla klas wyższych. — Listy z warunkami proszę adresować pod R. S. Brody. 6303

Dr. praw z praktyką sądową i adwokacką szuka posady konceptanta. Listy pod „Dr. W.“ poste-restante Stryj. 6304

Biuro mamek pl. Smolki 5, poleca mamki zdrowe zaraz. 6318

### Posady zaofiarowane

Poszukuję klucznicy młodziej, znającej się na gospodarstwie wiejskiem, kuchni, praniu i prasowaniu męskiej bielizny od 15 lipca 1904. Marya Lewandowska, Belzec. 6188

Panna do sklepu potrzebna zgłoszenia od 2 do 4. Biuro ogrodnicze ul. Hetmańska 8. 6320

Fryzjerski subiekt, zdolny, uprzejmy do gości będzie przyjęty zaraz. Oswald, Sienkiewicza. 6314

Gorzelnika za miesięczną umową przyjmie Jaworski. Ostrowczyk, p. Skwarzawa. Odpisy świadectw. 6313

Fryzjer Opidowicz poszukuje dwóch zdolnych pomocników fryzjerskich, Hotel Centralny, Stanisławów. 6309

Urzędnik biurowy biegły w buchalterii i polskiej korespondencji znajdzie posadę z prawem do emerytury. Oferty pisemne pod „Stenograf“ do biura Plohn. 6290

### Gospodyni domu

do prowadzenia gospodarstwa domowego u samotnego mężczyzny poszukiwana. Warunek: doskonałe władanie językiem niemieckim i polskim. Łaskawe oferty pod: H. N. do ekspedycji niniejszego pisma 6261

Praktykanta zdolnego z dobrego domu przyjmie Zajączek i Lankesz Fabr. skład sukna. Lwów, ul. Teatrna 3. 5927

Praktykanta z odpowiednim wykształceniem gimnazjalnym przyjmie Księgarnia Polska we Lwowie. 6509

Do apteki w Gwoźdzu na dwutygodniowe zastępstwo od 15 b. m. potrzebny magister. 6312

Poszukuję dwóch czeladzi stelmachów, Bazyla Flinta Drohobycz, Górna Brama. 6310

Potrzebni zdolni agenci różnych branż. Zgłoszenia a post-r. „Przemysł“ Tarnów 6305

Uzdolniony maszynista, fachowy ślusarz, kawał, do prowadzenia elektrycznego oświetlenia, parowego oszczędzania wodociągów, znajdzie miejsce w Sanatorium dr. Dłuskiego w Zakopanem. Zgłaszający się o tę posadę mają świadectwa i przebieg życia przedłożyć. Posada od 15 lipca 1904 r. jest do rozdania. Adres: Sanatorium dr. Dłuskiego. 6302

Z powodu częstych reklamacji zmuszeni jesteśmy zwrócić uwagę osób, nadsyłających do nas listy z ofertami w odpowiedzi na szyfrowane (zaopatrzone w znak adresowy) ogłoszenia naszego pisma, że nadawcy odnoszących ogłoszeń nie są administracją znaną, skutkiem czego nie może ona być pomocną w odyskaniu ewentualnych zgłoszeń.

Zaleca się ważniejsze dokumenta, świadectwa itp. dołączać do listów nie w oryginałach, lecz tylko w odpisach.

Poleconych listów z ofertami nie możemy przyjmować z tychże samych powodów zarówno w interesie inserujących jak i oferentów.

Admin. Słowa Polskiego.

### Artykuły spożywcze

Owoce stołowe pierwszej jakości: Morele kor. 340, brzoskwinie deserowe kor. 5, jabłka na strudel kor. 3-20, gruszkę kor. 3-60, rengoty kor. 3, również jak wszelkie inne produkty owocowe i ogrodnicze w 5-cio kilowowych paczkach opłatnie za pobranie. 6262

Józef Jost, właściciel winnicy Węg. Woiskirchen (południowo-węgry). 6224

Masło deserowe codziennie świeże wysła w cenie 10 kor. za paczkę 5 kgr. opłatnie za pobranie mleczarnia w Słotwinie koło Brzeska. 4824

Jarmark Lwowski. Cukiernia krakowska, ul. Fredry, poleca swoje wyroby znane ze znakomitej dobroci i niezwykłej taniości. 6209

### Kupno i sprzedaż

Meble z sypialni i porcelany na ozdoby zaraz do sprzedania ul. Bielowskiego 6. 6250

### Do rybołówstwa

potrzebne przyrządy w wielkim wyborze utrzymuje na składzie

Alojzy Hübner we Lwowie, Rynek I. 38. 4964

Kupię zaraz jednorocznia ci mundur artylerzycki, średniej wielkości, cały lub części, używany lecz porządkowy. Oferty z cenami pod „K. R. 55“ do Adm. Słowa polskiego. 6282

Nowość! 4389

APARATY do palenia kawy pod korzystnymi warunkami poleca firma

M. KORKES Lwów, ul. Gródecka I. 10.

Nr. 1183.700 Maszyna do szycia opuściła przed niedawnym ładem mego handlu, cyfra powyższa chyba najwymowniej świadczy, że kupiona u mnie maszyna musi być silną, dobrą, bezwarunkowo tanią i powszechnie znaną. Proszę żądać cenników. — Bezpłatne kursa szycia i haftu. Warunki spłaty przystępne. Jan Lauruk, mechanik, Lwów, Halicka 6. 4657

600 świerków do sadzenia 1/3 do 2 mtr. kupi Biuro ogrodnicze, Lwów, ul. Hetmańska 8. 6319

Bilard w dobrym stanie jest do nabycia w przystępnej cenie w cukierni Karola Fischera w Krośnie. 6199

Najlepsze rowery Helical Premium i Waffentraktor poleca najtaniej F. Rosenmann, Lwów, ul. Karola Ludwika 27. Cenniki gratis i franco. 3908

Fotograficzne aparaty i najnowsze utensilia w sezonie niższej cen konkurencyjnych poleca firma W. Borzemski i Ska we Lwowie, ul. Teatrna I. 7. Cenniki franco bezpłatnie. 6128

### Interesy handlowe

20.000 zł. poszukuję na wielkie dobro na 7 proc., wydzierżawę folwark pod Lwowem 200 morg. sprzedam kilkanaście dóbr i kamienie. Dom komisyjny „Merkury“ Lwów, ul. Mirkowskiego 2. 6286

Kupię niedrogą cukiernię. Łaskawe zgłoszenia poste-restante E. H. Tłumacz. 6272

Kocioł parowy w dobrym stanie ma na sprzedaż Zarząd dóbr Koszlaki, poczta Nowosioło koło Podwołoczysk. 6069

### Mieszkania i sklepy

4 pokoje, kuchnia, przedpokój II. p. ul. Chorążczyzna 12, do najęcia. 6157

Parterowy pokój dla pracowni krawieckiej przydatny do wynajęcia. Plac Akademicki 3. 6270

W Pasażu Mikołascha większe i mniejsze lokale na sklepy i biura zaraz do wynajęcia. Zarząd Pasażu Mikołascha. 6501

Przy ul. Zyblikiewicza od 1 października b. r. do wynajęcia cały dom składający się z 12 pokoi. 4 przedpokoi, 2 kuchni, 2 łazienek, mieszkania dla służby itd. Wiadomość poda biuro dzienników Plohn, ul. Karola Ludwika. 6221

Piękny umeblowany pokój zaraz do najęcia ul. Brajerowska boczna 4. 6322

Pokój frontowy, jasny, słoneczny, przedpokój, od d. 1 sierpnia, Kurkowa 5. 6503

### Letnie mieszkania

Willa „Aniela“ w Skolem, składająca się z czterech pokoi i kuchni na I. piętrze, 2 pokoi i kuchni w parterze wraz z dużym ogrodem i przynależnościami zaraz do wynajęcia. Reflektanci zechcą zgłoszenia nadsyłać do „Wyreki“ dóbr i lasów“ w Demni Wyżnej obok Skolego. 6172

Dom w ogrodzie o 5 pokojach z werandą i dodatkami, (także miejsce na konie) przy trakcie brzuchowickim, 15 minut od rogatki zamarynowskiej, a 10 od lasów miejskich do najęcia od 1-go lipca. Zgłoszenia na miejscu: dawna Szumanówka, Hołosko Wielkie. 6267

### WYSOWA

Zakład zdrojowo-kąpielowy i żelazny w powiecie gorlickim 525 metrów n. p. morza. Dwa źródła słono-bromowodowe, jeden źródło szczawioalkaliczne, cztery źródła szczawioalkaliczno-żelazistych. Kąpiele słone, żelazne, rzeczne. Park szpilkowy, rozległe lasy szpilkowe. Apteka, poczta w zakładzie. Muzyka. Restaurator z Krakowa. W willach zakładowych 100 pokoi w cenie 40 kor. miesięcznie z obsługą. Sezon od 1 czerwca do 15 września. Wskazania: choroby płuc, opłucnej, serca, osierdza, przewodu pokarmowego, moczowego, choroby nerwowe i wszelkie choroby kobiece. Dojazd: koleją do Gorlic lub przez Tarnów do Grybowa, skąd powozem, gościńcem rządowym do zakładu prowadzącym. — Broszury wysyła za darmo. 5230

### Doniesienia różne

Choroby weneryczne i zastarzałe, obojga płci choroby skórne i żłobice, osłabienie na tle neurastenii, leczy rasykownie 79 Dr. Frisch. PASAŻ HAUSMANA, Lichba 8. Zabiegi lecznicze odbywają się pod osobistym dozorem. Badania mikroskopijne i endoskopijne w godz. od 8-10 i 2-5

Podziękowanie. Za bezinteresowne wyleczenie napisanego przez WP. dr. Walerego Frankowskiego, lekarza miejskiego, ośmielam się publicznie złożyć jak najszersze podziękowanie. 6283 Zygmunt Stachurski.

### Drukarnia, Stereotypia

3407

### Słowa Polskiego

we Lwowie

ul. Chorążczyzna I. 17-19

posiada:

Maszyny rotacyjne i pospoliczne.

Maszyny do gładzenia, perforowania i cięcia.

Kompletne stereotypy płaskie i okrągłe.

Wielki wybór czcionek drukarskich, ozdobnych, ornamentów i pism plakatowych.

wykonywa:

Dzienniki — Czasopisma —

Dziela — Ilustracje —

Bruszy — Cenniki —

Wszystkie druki dla handlu, przemysłu i rolnictwa —

w najkrótszym czasie po możliwie najniższych cenach.

3407

3407

3407

3407

3407

3407

3407

3407

3407

3407

3407

3407

3407

### Patenty

Wzory użytkowe i marki ochronne. Wyrabiający patenty A. Elliot, inżynier w zakresie budowy maszyn i elektrotechniki. Dr. M. LILIENTHAL, chemik. Berlin, N. W. 6. Marienstr. 28. 2530 Korespondencya polska.

Wgo Witolda Baranieckiego. b. rządę dóbr z Celejowa prosi się o podanie swego obecnego adresu pod „A. B. 15“ Lwów, poste-restante. 6324

6324

6324

6324

6324

6324

6324

6324

6324

6324

6324

6324

6324

6324

6324

6324

6324

6324

6324

6324

6324

6324

6324

6324

6324

6324

6324

6324

6324

6324

6324

6324

6324

6324

6324

6324

6324

6324

6324

6324

6324

6324

6324

6324

6324

6324

6324

6324

6324

6324

6324

6324

6324

6324

6324

6324

6324

6324

6324

6324

6324

6324

6324

6324

6324

6324

6324

6324

6324

6324

6324

6324

Odmierzona medalem srebrnym, „Maszyna Onelidina“ poleca się przeciw odciśkom i zgrubieniom skórny na podeszwach nóg. Odejski bolesne, zastarzałe, po 8 dniowym użyciu tej maszyny wychodzą bez żadnego bólu. Liczne uznania. Cena słoika 1 kor. Do nabycia u wynalazcy Józefa Wróblewskiego, aptekarza w Łanencie i u Józefa Rolina aptekarza w Jarosławiu. 6125

6125

6125

6125

6125

6125

6125

6125

6125

6125

6125

6125

6125

6125

6125

6125

6125

6125

6125

6125

6125

6125

6125

6125

6125

6125

6125

6125

6125

6125

6125

6125

6125

6125



## Jako nawóz jesienny jest MACZKA ŻUŹLOWA THOMASA

ze znakiem  gwiazda.

Maczka żuźlowa Thomasa należycie zastosowana jest najtańszym i najlepszym nawozem fosforowym pod wszelkie uprawiane rośliny.

## Fabryki fosfatów Thomasa

St. z. z. o. p. Berlin.

Pouczających broszurek i cen — — — — —

— — — — — udziela bezpłatnie i opłatnie

## JÓZEF KARRACH

Lwów, Jagiellońska 22.

Baczność przed żuźłami mało wartościowymi i fałszowanymi! 6230

## Nowość! KAWA PALONA

z własnego parowego palenia  
za pomocą gorącego powietrza!

Znakomita w smaku i aromacie, najwięcej wydajna

codziennie świeżo palona

Pół kilo kawy palonej po — 70, — 90, 1.10, 1.20 i 1.40 złr.  
Kawa palona, pakowana w woreczkach pergaminowych w wadze 1, 1/2, 3/4 i 1/8 kilo.

Poleca handel herbaty i kawy 161

## Edmunda Riedla

we Lwowie, Teatralna 3 naprzeciw katedry.

## AMERICAN HOUSE

Lwów, 3-go Maja 11.  
poleca 6204

## KUFRY

trzećcinowe,

## RECORD

kuferki ręczne,

## NECESERY

damskie

i męskie,

## TORBY

skórzane,

## PLEDY, DERKI

i wiele innych

artykułów do po-

dróży potrze-

bnych.

## C. Kahane we Lwowie

ul. Jagiellońska 11.

Skład gramofonów i fono-

grafów Edisona.

Wielki wybór płyt i walców. 6218

Wszystkie naprawy mechaniczne.

Automatów muzycznych

na spłatę w ratach.

6218

6218

6218

6218

6218

6218

6218

6218

6218

6218

6218

6218

6218

6218

6218

6218

6218

6218

6218

6218

6218

6218

6218

6218

6218

6218

6218

6218

6218

6218

6218

6218

6218

6218

6218

6218

6218

6218

6218

6218

6218

6218

6218

6218

6218

6218

6218

6218

## Alojzy Hübner

Lwów

poleca

do malowania, konserwo-

wania i impregnowania

dachów blaszanych i dre-

wnianych, budynków gospo-

darczych, mostów, parkanów,

sztachet, ogrodzeń, bram,

drzwi, okien, sprzętów do-

mowych i gospodarczych,

mebli ogrodowych, drzew

budowlanych, oszalowań w

stajniach, schodów, kół młyn-

skich, podłóg itp.

## Farby olejne

najlepsze, fachowo sporządzone z najlepszych mate-

ryałów o trwałości gwaranto-

wanej we wszystkich kolorach

## Farby lakierowe

szybko schnące, dające za

jednym pociągnięciem kolor

i połysk,

## Farby terowe.

TER

czarny i brązowy.

## Olej terowy

dobrze impregnujący i konserwujący.

Carbolinum prawdziwe

Avenarius!

Jedyny skład dla Galicji.

## Exsiccator

wyschnięty środek przeciw

grzybowi, zgniliznie w budyn-

kach itd.

## Farby fasadowe

we wszystkich kolorach i o

gwarantowanej trwałości.

Broszurki, opisy użycia, karty

wzorów i kosztorysy na

większe roboty najchętniej

zostają udzielane.

Przy znaczniejszej potrze-

bie powyższych konser-

wujących artykułów, jakoteż

materyałów budowlanych a

mianowicie:

Cementu, wapna hydraul.,

gipsu, ogniotrwałych cegieł,

papy na dachy, płyt izola-

cyjnych itp. proszę wprzód

ofertę zażądać, a uczynię

możliwie niższe ceny,

jakoteż ulgę w spłaceniu

za poprzednim porozumie-

niem się.

Co do jakości to i tylko cał-

kiem doborowy towar bywa

dostarczany. Najnowszy cen-

nik opasł druk i jest do

dyspozycji Sz. Publiczności.

## Alojzy Hübner

Lwów, Rynek 1. 38.

6218

6218

6218

6218

6218

6218

6218

6218

6218

6218

6218

6218

6218

6218

|         |         |         |         |
|---------|---------|---------|---------|
| Maltzym | Maltzym | Maltzym | Maltzym |
| Maltzym | Maltzym | Maltzym | Maltzym |
| Maltzym | Maltzym | Maltzym | Maltzym |
| Maltzym | Maltzym | Maltzym | Maltzym |

|         |                     |         |
|---------|---------------------|---------|
| Maltzym | Do natychmiastowego | Maltzym |
| Maltzym | przywrócenia        | Maltzym |
| Maltzym | wyczerpanych sił.   | Maltzym |

|         |                       |         |
|---------|-----------------------|---------|
| Maltzym | Najsilniejszy         | Maltzym |
| Maltzym | środek wzmacniający,  | Maltzym |
| Maltzym | który chorych stawia  | Maltzym |
| Maltzym | na nogi, a najsłabsze | Maltzym |
| Maltzym | organizmy w nowo wy-  | Maltzym |
| Maltzym | posaża siły.          | Maltzym |

|         |                             |         |
|---------|-----------------------------|---------|
| Maltzym | Zakłady                     | Maltzym |
| Maltzym | do fabr. środków odżywczych | Maltzym |
| Maltzym | JANA HOFFA                  | Maltzym |
| Maltzym | Stadlau.                    | Maltzym |
| Maltzym | Fabryki dyetetycznych       | Maltzym |
| Maltzym | przetworów słodowych.       | Maltzym |

|         |                             |         |
|---------|-----------------------------|---------|
| Maltzym | Gdzie trudno w miejscu      | Maltzym |
| Maltzym | dostać, wprost z Stadlau.   | Maltzym |
| Maltzym | Wysoce skoncentrowany, za-  | Maltzym |
| Maltzym | wierający kwas węglowy sto- | Maltzym |
| Maltzym | łowy napój z ekstraktu sło- | Maltzym |
| Maltzym | dowego, o ogromnej mocy     | Maltzym |
| Maltzym | odżywczej i wyśmienitym     | Maltzym |
| Maltzym | smaku.                      | Maltzym |

6219

|         |         |         |         |
|---------|---------|---------|---------|
| Maltzym | Maltzym | Maltzym | Maltzym |
| Maltzym | Maltzym | Maltzym | Maltzym |
| Maltzym | Maltzym | Maltzym | Maltzym |
| Maltzym | Maltzym | Maltzym | Maltzym |

## Przypomnienie na czasie.

Dla wyjeżdżających na świeże powietrze, a mających do pozbycia rzeczy wszelkiego rodzaju: Niechaj dają do hali aukcyjnej, pasaż Mikolascha, a uzyskają w każdym razie wyższą cenę niż od handełców. Zarząd wysyła funkcyjaryszczy swoich do taksowania rzeczy na miejscu bez ponoszenia jakichkolwiek kosztów, zajmuje się również przewozem rzeczy. 6178

## Dyrekcya

## pierwszego liceum żeńskiego

z wykładowym językiem niemieckim

we Lwowie, przy ulicy Gołębziej liczbą 12 (willa „Palatyn“)

podaje do wiadomości, że następny rok szkolny 1904/5 rozpocznie się 5 września.

Wstępne egzamina liceum odbędą się przed feriami od 1 do 15 lipca, a po ferjach od 1 do 15 września. Do I. klasy licealnej mogą się zapisać uczennice, które ukończyły 10 rok życia i mogą się wykazać świadectwem z IV klasy normalnej, a o przyjęciu do wyższych klas rozstrzyga egzamin wstępny lub świadectwo z podobnie zorganizowanej szkoły.

Do grona nauczycielskiego należą profesorowie 6109 szkół średnich i nauczycielki licealne.

Właścicielka liceum, p. F. Dittner, otwiera pensjonat dla panienek zamiejscowych, chcących uczęszczać do jej zakładu, pod bardzo dogodnymi warunkami.

Kancelarya Dyrekcji jest otwarta codziennie od g. 3—6, gdzie się najchętniej udziela informacji.

Ekspert do wszystkich państw europejskich!!

Egipskie tuteki i bibułka

**AIDA**

pod gwarancją pa-

sterną „verge combustible“.

Główny skład: „AIDA“, Lwów, ulica Pańska 1. 10.

Pierwsze galic. Towarzystwo akcyjne

## Rafineryi spirytusu

we Lwowie — poleca

## Spirytus najczystszy

„BON GOUT“

5 ltr. - 5 klg. Btto.

w blaszankach pocztowych.

Składy dla Lwowa: Plac Bernardyński 2, plac Kapitulny 3, Pasaż Hausmana 7.

Na nalewki!

Na nalewki!